REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 50 GROSZY

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636.

Prenumerata miesięczna . . . 1·50 Zł.

ROK V. KRAKÓW DNIA 16 CZERWCA 1925 ROKU. NR 25.

Z turnieju jubileuszowego krak. Jutrzenki.



1) Cracovia — Hasmonea 13. VI. 4:0. Róg przeciw Hasmonei.



Wacker (Wiedeń) — Cracovia 14. VI. 5 : 1. Atak na bramkę Wackeru, odparty przez reprezentatywnego Rescha. – Fot. Duda.

Glossy.

Na marginesie zawodów Kraków—Lwów 7 bm.

Kapitan Związkowy KZOPN., p. inż. Rosenstock, ma naprawdę szczęście. Ustawia drużyny okręgowe dosłownie ad hoc w ostatniej chwili z graczy do dyspozycji stojących, licząc widocznie wciąż na to, że technika krakowskich piłkarzy jest w Polsce niedoścignioną. Jak dotąd, ma rację. Kraków bije Bielsko, Warszawę i Lwów. Ma także szczęście, bo nie wszystkie rezultaty tegorocznych spotkań repr. Krakowa musiały się skończyć na korzyść niebiesko białych barw. Były i w tegorocznych spotkaniach momenty, gdy sama nowoczesna technika krakowskich piłkarzy nie była w stanie sprowadzić rozstrzygnięcia i tylko indywidualne, fenomenalne wyczyny jednostek sprowadziły pomyślne rozstrzygnięcie. Mam tu na myśli zawody Kraków — Bielsko (3 : 2), gdy Kraków wygrał jedynie dzięki niewidzianej dotąd w Bielsku grze bramkarza krakowskiego Malczyka (Cracovia), oraz ostatnie zawody Krakowa ze Lwowem, którym parę słów poświęcić pragnę.

Czy p. inż. Rosenstock wiedział, jaki skład Lwów Krakowowi przeciwstawi? Widocznie tak, w przeciwnym bowiem wypadku byłby wybrał, z pośród sporego rezerwuaru, choć dwie, lub trzy inne „gwiazdy“, które w dniu 7 czerwca na boisku Wisły niewątpliwie więcej honoru barwom Krakowa przysporzyłyby! Niestety, tak się nie stało, a team Krakowa był zlepkiem poszczególnych, indywidualnie nawet b. dobrych graczy, lecz o jakiemkolwiek, jak na krakowskie pojęcia, nawet najprymitywniejszem zgraniu, mowy nie było. Technicznie grano naogół dobrze, podawano precyzyjnie — pod nogi przeciwnika!

Przez półtorej godziny nie potrafił team krakowski kombinować. To mówi wiele i powinno być groźnem memento dla kapitana związkowego. I znowu indywidualne wyczyny uratowały honor Krakowa. Chruściński, dzięki wielkiej przytomności umysłu strzelił 1-szą bramkę, drugą strzelił z rzutu karnego, dwukrotnie bitego, Zastawniak, ten najmłodszy, lecz bodaj najsympatyczniejszy i obecnie już popularny gracz teamu krakowskiego.

Lecz na tem miejscu trudno nie wspomnieć o kierowniku zawodów, p. Grabowskim z Warszawy. Zarządził rzut karny przeciw Lwowowi za foul Kmicińskiego. Strzela Zastawniak, piłka mimo robinsonady Winnickiego grzęźnie w siatce. Lecz — o dziwo! Sędzia zarządza powtórne bicie karnego z tego powodu, że w momencie, gdy Zastawniak uderzał w piłkę, jeden z graczy lwowskich przekroczył linję pola karnego! Czy to jest zgodne z przepisami? Wszak gracz młody, czując zwrócone na siebie oczy kilkutysięcznej publiczności i wiedząc, jak ogromna odpowiedzialność na nim ciąży w decydującej fazie gry, może bardzo łatwo pod wpływem zdenerwowania przy powtórnem biciu przestrzelić, a w następstwie narazić swą drużynę, która w nim całe zaufanie pokłada, na utratę zasłużonego sukcesu, a siebie samego na głośne oznaki niezadowolenia tłumów widzów. Tego sędzia w żadnym wypadku czynić nie powinien!

Oprócz wspomnianych powyżej graczy krakowskich dwóch jeszcze przyczyniło się do ostatecznego korzystnego dla Krakowa wyniku, a tymi byli: Pychowski w obronie i Ciszewski w napadzie. Pierwszy był „chińskim murem“ dla lwowskiego napadu, którego wszelkie akcje na nim utykały. Sukces tego gracza temwięcej cenić należy, że jego partner Markiewicz zdradził zupełny brak formy i dzięki rozmaitym „kiksom“ sam tworzył największe niebezpieczeństwo dla krakowskiej bramki. Ciszewski w napadzie dał pokaz gry solidnej, technicznie doskonałej, taktycznie niestety słabszej, przez 90' gry bowiem mógł wreszcie przyjść do przekonania, że wszelkie próby kombinacji z partnerami są bezowocne, więc raczej trzeba działać na własną rękę. Reszta teamu krakowskiego była bladą, bez wyrazu, bez ambicji i ochoty do gry.

Sprawiedliwość jednak każe zaznaczyć, że wyłączną winą tego jest mylne ustawienie drużyny, postawienie obok siebie graczy wzajemnie się nierozumiejących i o różnych systemach gry. Narazie szczęście sprzyja kapitanowi związkowemu, Kraków wygrał i srebrny puhar u siebie zatrzymał. Lecz nie zapomnijmy, że w jesieni na lwowskiem boisku padnie dopiero rozstrzygnięcie! Niech srebrny puhar prof. Żeleńskiego po tylu latach raz wreszcie stanie się własnością podwawelskiego grodu!

Kraków, w czerwcu 1925. *A. Lech.*

Kwiatki bezstronności sport. sprawozdawcy „Ill. Kurjera Codziennego“.

Powiada staropolskie przysłowie: „Od fałszywych przyjaciół broń nas P. Boże, a z nieprzyjaciółmi damy sobie jakoś radę“. Jak sympatyczni są ci piłaci, umywający ręce, apostołowie zgody i rzetelnego ducha sportowego, a w rzeczywistości wilki w owczej skórze — tem gorsi, że zawsze robią miny owcy, którą byle kto strzyże, -- widzimy niemal na każdym kroku w szeregach wojującego czerwonego obozu.

Do tych typów zaliczyć muszę niestety i „bezstronnego działacza sportowego“ — ostatnio sprawozdawcę „Il. Kurjera Codz.“, p. A. O. Któż czytając jego sprawozdania w „Kurjerze“, uwierzy chociaż na moment w jego objektywność? Oto kilka kwiatów z dziedziny jego najnowszej działalności:

Wszyscy pamiętamy mecz Cracovia — Wisła. Przykry incydent z Cikowskim wywołał u p. A. O. tylko uśmiech, że to tak mało było tego „wyczynu“ ze strony p. Kowalskiego. Żadnego potępienia, nawet p. A. O. uważał za stosowne nie podać nazwiska wykraczającego. Za to zaraz w następnym poniedziałkowym numerze wzywał zrównoważony sprawozdawca władze klubowe i ostrzegał przed niebezpieczną grą niedoświadczonego p. Zastawniaka II., wymieniając go po nazwisku! Trudno, przecież to gracz Cracovii, a p. A. O. mierzy dwoma miarami.

Kto umie uważnie czytać recenzje p. A. O., ten łatwo zrozumie i wysnuje z każdej tendencje jego. Zawsze mecz Cracovii pozostawia niesmaczne wrażenie, zawsze sędzia jest bardzo dobry i wzorowy, a biedna publiczność, zapełniająca tłumnie boisko Cracovii i sympatyzująca z tym klubem, doprowadza go do rozpaczy.

Po meczu Blue Star z krak. Makkabi, na którym każdy bezstronny widz podziwiał piękną, kombinacyjną grę Makkabi, która przez cały przeciąg gry miała wybitną przewagę, p. A. O. widział różne przyczyny wygranej, a dopiero w ostateczności coś tam przecież i ta Makkabi przyczyniła się do tego zaszczytnego wyniku 3 : 1. A ten biedny sędzia, p. Schneider, którego serce ciągnęło ku sympatykom i braciom! Jak tu nic nie powiedziane — a jak mocno wymowne! Podziwiajmy tę metodę!

Znów zaraz na drugi dzień był zato świetnym i bezstronnym sędzia p. Ziemiański. A ta „niezrównoważona publiczność“ zrównoważony panie sprawozdawco! jakże się panu pewnie nie podobała? Zebrało się jej bowiem kilka tysięcy i kasa Cracovii coś zyskała. Czerwoni — ale już w prawdziwych kolorach, zrównoważeni zwolennicy klubu, do którego sprawozdawca A. O. przynależy, pro-

mienieli radością z pogromu Cracovii. Dali upust w krytykach, w których nie szczędzą tej drużynie nawet wtedy, gdy potyka się nieszczęśliwie z zagranicznemi drużynami, broniąc już nietylko barw swoich, ale i honoru sportu polskiego.

I tak możnaby tych wonnych kwiatuszków przytaczać bez liku, jednak dorywczość tej notatki nie pozwala wyczerpać całego materjału. *J. S.*



Ze sportu lwowskiego. 1) i 2) Z meczu Artyści — Prasa Sportowa. Dolnicki puszcza wygodnie 1 bramkę, obok Cyganik. Trio sędziowskie Korabianka, prof. Wacek, Łozińska z kaloszami, jako znamieniem dzisiejszych sędziów. 3) Uczestnicy walk boks. Hasmonei. Waga ciężka: Schenker, Buchstab. 4) Drużyny Lwowa i Przemyśla dn. 7 bm.

Przegląd sportowy lokalny.

11. VI. **Wawel – Makkabi 2 : 0 (1 : 0).** Podczas, gdy czołowe kluby naszego miasta zdobywały sukcesy we Lwowie, nastąpiła u nas malutka senzacja. Rewanżowe spotkanie fioletowych z białoniebieskimi zakończyło się zasłużonem zwycięstwem pierwszych, po grze z ich strony ambitnej i pięknej. Każda drużyna ma swoje dobre i złe okresy. Wawel przeszedł zły okres i wstępuje w dobry, Makkabi przeszła dobry i wstępuje w kiepski. Ten zbieg okoliczności dał zwycięstwo Wawelowi, przewyższającemu przeciwnika siłą fizyczną, startem, ambicją i stanowczością.

Inna rzecz, że Mak. znowu nie wystąpiła w komplecie, bo bez Schneidra II., Landmanna i Blasbalga, a więc 3 najlepszych graczy (co niesprawiedliwie pomijają tutejsze pisma, a co przecież jest rzeczą ważną). Nic dziwnego, że atak, w którym do pauzy grał i pracował tylko Goldfluss, a w II. połowie tylko Ohrensztein, reszta zaś statystowała, demonstrując karygodne tchórzostwo, nie mógł nic zdziałać, mimo szeregu nadarzających się sposobności. Nie można jednak powiedzieć, by Wawel był wogóle lepszą partją, pewne bowiem sporadyczne pociągnięcia Makkabi, szczególnie zaś gra Purysza, Seelingera i Schneidra I., stały na wysokim poziomie, ale wszystko to gubiło się wobec rażących błędów Holzmana, który zawsze prawie swą niepoprawną egoistyczną grą dla galerji powoduje wszystkie klęski swej drużyny i powinien już dawno z tego powodu być zastąpiony innym graczem, pracowitszym, sumienniejszym, bardziej obowiązkowym i uświadomionym,— Golda, którego cała ofiarność niknie w obronie, gdzie się nie nadaje. Gracz ten winien być wstawiony w miejsce Holzmana do pomocy i największy mankament Mak. byłby usunięty. W ataku było wszystko niemrawe, nieśmiałe i tchórzliwe. W II. połowie dobrze rwał naprzód Ohrensztein, ale środkowi pudłowali niemiłosiernie z najpewniejszych pozycyj. Obraz nędzy i rozpaczy, bez ambicji, bez energji i bez godności. Tryki, sztuczki, zmanierowanie — tylko nie walka. Wina to wyłącznie kierownictwa, które widocznie nie żąda od graczy większego wysiłku i nie umie wcielić i wpoić energji, ambicji, woli. Dowodem ostatnie minuty, w których Mak. zesznurowała fioletowych na polu karnem, lecz było już zapóźno. Jeśli wtedy, gdy zmęczenie 1½ g. mogło poziom obniżyć, znaleźli tchórzliwi dotąd gracze wielką energję ofenzywną, to czyż nie byliby ją pewniej wykorzystali przy ekonomicznem, równomiernem jej rozłożeniu? Defenzywa nie może sama pracować, gdy atak kompletnie zawodzi, musi wreszcie skapitulować. Toteż nawet bramkarz Haltner puścił 2 gole mimo, że w obu wypadkach piłkę miał uprzednio w rękach.

Wawel natomiast robił wrażenie świeże zdrowe. Duch ofenzywy, wytrwałości, ambicja i ochota znamienowały sympatycznie ten zespół. Ustępował on w kawałkach futballowych Mak., ale górował celowością i przebojowością. Praca Seichtera była inna, niż Seelingera, niższa pod względem klasy techniki i taktyki, ale twardsza, groźniejsza, mocniejsza. Cały zespół jest zgrany, jednolity. Obrona Nowak — Jesionka, b. dobra, znacznie lepsza, niż przeciw Warszawie. Dotychczasowe niepowodzenia nie powinny Wawel zrażać. Jeszcze więcej precyzyjności i orjentacji w grze, a Wawel będzie z czasem drużyną nietylko wyłącznie bojową.

Sędziował p. Łaba zupełnie bezstronnie i poprawnie, psuli mu tylko prowadzenie gry boczni sędziowie, Dorf i Schneider, którzy machali drastycznie chorągiewką na niekorzyść Makkabi.

15 letni jubileusz Ż. T. S. „Jutrzenka".

Jutrzenka może się poszczycić po 15 latach pracy wcale pięknymi owocami. Sekcja futballowa zdobyła w roku ub. II. miejsce w mistrzostwie KZOPN. Sekcja tennisowa rozwija się wspaniale, a place jej śmiało można nazwać europejskimi w całem tego słowa znaczeniu. Sekcja pływacką ma do zaznaczenia kilka mistrzostw Polski, a w dniu jubileuszu zwycięstwo wspaniałego Rittermanna w Poznaniu na Warcie. Nadto budzi się do życia sekcja lekkoatletyczna. Jubilatowi z okazji jego uroczystości składamy szczere życzenia dalszej pomyślności i rozwoju.

Impreza jubileuszowa Jutrzenki objęła 4 mecze, z których 3 były wcale atrakcyjne. Mimo braku konkurencji jednak finansowo niebardzo się ona udała, a to głównie z powodu wygórowanych cen wstępu, co spowodowało znaczne zmniejszenie się frekwencji, oraz niepewnej pogody. Deficyt ten jednak nie będzie tak wielkim, albowiem tak uczestnictwo Cracovii, jak i Hasmonei lw, nie wymagało gotówki, a tylko miało charakter rewanżu, wzgl. obliczenia się z ekwiwalentu wypożyczenia boiska. W każdym razie jak na dzisiejsze czasy Jutrzenka szarpnęła się na piękną imprezę, ale też pokutować będzie niebacznie skalkulowanym, mocnym deficytem.

13. VI. Wacker (Wiedeń) — Jutrzenka 6:0 (4:0). Cracovia — Hasmonea (Lwów) 4:0 (2:0).

14. VI. Wacker — Cracovia 5:1 (3:1)! Hasmonea — Jutrzenka 2:0 (1:0).

Przedewsytkiem zajmiemy się oceną Wiedeńczyków, którzy i w swojem mieście stanowią twardy orzech do zgryzienia, a obecnie zaprodukowali bardzo piękną i żywą grę kombinacyjną, przypominającą poziom i siłę Cechie Karlinu i Vasasu. Wacker jest drużyną zupełnie wyrównaną, jednolitą, zgraną, technicznie i taktycznie doskonałą, a przytem ambitną. Atak jej prowadził dawniej efektowny Vana, obecnie skuteczniejszy Haftl, nieprzeciętny strzelec. Resch w środkowej pomocy przybrał jeszcze bardziej na wadze, ale nie stracił nic ze swej ruchliwości i precyzjzyjności. Na tych 2-ch reprezentatywnych graczach opiera się głównie drużyna Wackeru, przyczem nie wolno zapomnieć o prawym łączniku, najlepszym techniku i główkarzu, lewym skrzydłowym, dalej skrajnych pomocnikach, a szczegónie bardzo młodym, ale bardzo pewnym lewym backu.

Przeciwko **Jutrzence** miał **Wacker** bardzo łatwą pracę, choć późny przyjazd nie pozwolił jego graczom nawet wypocząć należycie. Przespacerowali oni mecz ten gładko, nie natrafiając na cięższy opór i po przerwie ograniczyli się raczej do pańszczyznianej gry, robiąc mimochodem bramki. To zbyt lekkie traktowanie przeciwnika omal nie przyprowadziło ich o utratę przynajmniej 3-ch bramek, któreby się Jutrzence słusznie należały, gdyby nie szalony wprost pech, oraz trema i niedoświadczenie, które uniemożliwiły wydobycie honorowego, a zasłużonego wyniku. Pozostawianie samego bramkarza i jednego obrońcy przeciw całemu atakowi gospodarzy było przecież za wielkiem ryzykiem, na które w II. połowie goście zmuszeni byli już bardziej uważać, choć nadwerężenie się z ich strony nie było potrzebnem. Jutrzenki z tego meczu wcale nie będziemy oceniali, różnica bowiem w klasie gry, technice, taktyce, metodzie, była tak wielką, że nie mamy materjału porównawczego wogóle. Uczynimy to z meczu jej następnego przeciw Hasmonei.

Sędziował p. Dr. Lustgarten, skracając grę o 10' wedle przepisanego programu. W czasie przerwy nastąpiły w obecności wszystkich 4 drużyn oficjalne przemówienia i wręczenie pamiątek przy odegraniu hymnu państwowego przez orkiestrę tut. policji. Jutrzenka otrzymała piękne puhary od Cracovii i Hasmonei, kwiaty i proporzec od Wackeru, rewanżując się proporcjami jubileuszowymi.

Po meczu **Cracowii z Hasmoneą** spodziewaliśmy się znacznie więcej. Aczkolwiek poziom jego da się wytłumaczyć pewnem rezerwowaniem się obu drużyn na ważniejsze dla każdej z nich zawody niedzielne, oraz brakiem składu kompletnego (Cracovia bez Cikowskiego, Fryca i Kałuży. Hasmonea bez Redlera, Birnbacha I.), to jednak w każdym razie po Cracovii, a także po Hasmonei (zdobywają tak piękne wyniki we Lwowie) mamy prawo domagać się piękniejszego pokazu futballowego. Toteż i tu oceny miarodajnej dać nie możemy i nie chcemy, substrat bowiem stanowczo nie byłby prawidłowy. Cracovia przespacerowała się po Hasmonei i zupełnie bez trudu, przy wybitnej pomocy słabo grających tyłów Hasm., zdobyła 4 bramki. Tylko w II. połowie wykazała Hasmonea nieco ambitniejszą grę i gdyby była tak grała przez cały czas, nie byłaby przegrała tak sromotnie. Cracovia na wysokie to zwycięstwo w zupełności zasłużyła, wszystkie jej linje były dobrze dysponowane, widać było, że robota ich nie jest zbyt ciężką, jedynie atak szwankował nieco, a to głównie z powodu zupełnego unieruchomienia Sperlinga przez Schneidera, co zmusiło naszego fenomenalnego internacjonała do zmiany pozycji (ostatnio zresztą stale praktykowanej nawyczki), a co sytuację tylko pogmatwało. Egzekutorami bramek byli Kubiński, Limanowski, Ciszewski, Ptak. Sędzia, p. Rząsa, nie cieszył się sympatją publiczności z powodu zbyt częstego przerywania gry, zgodnego zresztą z przepisami. — Widzów mało.

Zupełnie inną grę dał **Wacker** w dniu następnym przeciw **Cracovii.** Widać było, że Wiedeńczykom zależy bardzo na wyniku i że starają się o zdobycie jaknajlepszego rezultatu. Nie przyszło im to trudno, natrafili bowiem na zupełnie niedysponowaną, powiedziałbym przemęczoną i przeforsowaną Cracovię, która grała 3-ci mecz z rzędu w tymsamym składzie (11, 13 i 14 VI.) z podróżą całonocną z czwartku na piątek. Jest to trochę za wiele i dziwić się należy kierownictwu, że nie obliczyło sił swej drużyny do meczu najcięższego i trzeciego przeciw twardemu, bojowemu i znakomitemu Wackerowi, którego nawet we Wiedniu mistrz obecny Hakoah nie zdołał pokonać. Goście grali fenomenalnie, nie znajdując wielkiego oporu w defenzywie Cracovii poza najlepszym w tym dniu Zastawniakiem i Gintlem i nie mając wielkiej roboty z chaotycznym i nerwowym atakiem. W wielkim stopniu do tak wysokiej klęski, powiedzmy otwarcie, sromotnej porażki Crac., przyczynił się kapitan drużyny Fryc, którego obowiązkiem jest uspakajanie i za-



Z 15 letniego jubileuszu Jutrzenki. Wszystkie 4 drużyny turnieju. Wacker. Jutrzenka, Cracovia i Hasmonea.

chęcanie drużyny, a nie denerwowanie i deprymowanie jej. Fryc zaś udowodnił, że poza zgubnym systemem jednobackowym kompletnie nic już nie umie i nie posiada najmniejszej umiejętności technicznej i taktycznej. Toteż bez stosowania swego wypróbowanego systemu był zerem i zamiast grać, foulował ciągle i reklamował niesłusznie i niepotrzebnie. przerywając grę i dyskutując nieustannie ze sędzią p. Molknerem, który okazał niezwykle wielką cierpliwość i wyrozumiałość, że go za tak niesportowy przykład złego zachowania się nie ukarał wydaleniem.

Ale Fryc sam się ukarał. Jego nerwowość doprowadziła go do stanu niepoczytalności i wpakował on sobie sam bramkę 1-szą z centry lewoskrzydłowego. Inna rzecz, że mogła ona już przedtem siedzieć. Odtąd grają goście coraz lepiej i skuteczniej, zdobywając do przerwy jeszcze 2 bramki. Naturalnie inicjatorem i egzekutorem ich jest prawie zawsze Haftl. Cracovia przeciwstawia im jedną, jedyną honorową bramkę z pięknej główki Ptaka. Po przerwie zmęczenie i chaos u Crac. jeszcze widoczniejsze. Goście robią, co chcą. Crac. jednak mimo wszystko na taki stosunek cyfrowy nie zasłużyła i mogła była zdobyć przynajmniej jeszcze 2 bramki, gdyby nie szalony pech pod bramką Wackeru.

Sędziował dobrze p. Molkner.

Tosamo zmęczenie, brak wytrzymałości, wynikający tutaj przedewszystkiem z nierozgrywania wogóle meczów, skonstatować mogliśmy u **Jutrzenki** w meczu przeciw **Hasmonei,** która grała dziś znacznie lepiej, odważniej i ambitniej, niż przeciw Cracovii i zdobyła zupełnie zasłużone zwycięstwo 2 : 0. Gra jednak obustronnie nie stała na wysokim poziomie. Elementem walki była jedynie ambicja, a nie umiejętność. Obie strony grzeszyły brakami technicznymi i ogromnym chaosem. Hasm. z jeszcze większą ilością rezerwowych, bo bez Weissmana, Redlera, Gottesdienera, Hocha i Birnbacha, miała przewagę ofenzywną nad bardzo bladą Jutrz., której zespół stanowił kompletnie luźny zlepek. Nawet starsi jej gracze rutynowani nie przypominają swej dawnej wartości. Obu braci Pitzele wstawiono na niewłaściwe im pozycje. I. winien grać nadal w pomocy, II. nadal na prawym łączniku, by drużyna zupełnie nie zatraciła charakteru i stylu. Grünberg i Krumholz są już tylko cieniem dawnej niebezpiecznej dwójki napastniczej. Ciągłe zmiany psują całość.

Bogiem futbal. Hasmonei jest Steuerman. Jest on jednak raczej bożkiem drewnianym, sztywnym, posągowym. W polu kompletne zero, ani sztopping, ani główka, ani passing, ciągła poza, despotyczne rozkazywanie, od czasu do czasu świąteczny strzał, najczęściej z połowy boiska, wprawdzie na bramkę, ale zawsze prawie do chwytu. Lenistwo i zarozumiałość tej primadonny futbal. są tak wstrętne i demoralizujące, że dziwić się należy tylko temu głupiemu bałwochwalstwu, jaki otacza tego przereklamowanego gracza. W repr. lwowskiej był tylko pionkiem i tam w tej roli grał znacznie lepiej. Dowódcą być nie można tylko na podstawie wzrostu, zarozumiałości i pozerstwa. Niech o tem Steuerman pamięta i przyłoży się pracowicie, bo ani się opatrzy, jak aureola jego opadnie i czciciele jego miast kwiatów, ciskać mu będą kamienie pod nogi.

Antytezą egoisty Steuermanna jest ofiarny altruista Wolfsthal, najlepszy gracz w ataku Hasm., zdobywca 2 zwycięskich bramek przeciw Jutrz. Jest on zawsze i wszędzie, w zgiełku i przeboju, kombinacji i pod bramką. Obok niego zasługują na wyróżnienie Schneider, Mohr i Werter. Pomocnicy Gottesdiener i Boritz pracowici, ale niepewni i nieco zmanierowani.

Hasmonea zwyciężyła większą siłą bojową, ambicją, twardością i wolą. Jutrz. nie wykorzystała kilku szans. Powtórzenie tych faktów w drugim meczu wskazywałoby raczej na nieumiejętność, niż pech. Sędziował jak zawsze dobrze p. Rosenfeld z Bielska. Widzów w drugim dniu około 2000.

Mistrz. kl. B. Trzebinia — Błękitni 2 : 1, Urania — Krakowianka 0:0.

Mistrz. kl. C. Legja — Salwator 5:0 (2:0). Wynik cyfrowo mały w stosunku do pięknej gry Legji. Hakadur — Pogoń 2:1 (1:1). Hakoah — Prądniczanka 3:2 (1:1).

Towarzyskie. 13 VI. Hasmonea II. — Jutrzenka V. 4 : 0 (0:3). Hakoah II. — Jutrzenka IV. 2 : 1 (1:0). 14 VI. Wisła II. — Jutrzenka III. 2:0. Jutrzenka II. — Cracovia II. 3:1.

Piłka ręczna. Jutrzenka — Makkabi 3:3. Jutrzenka — Cracovia 3 : 6.

KS. Podgórze — Legja 4 : 0 (1 : 0).

Mistrzostwo Finlandji zdobył Pallosero, bijąc 13 bm. Kiff 2 : 0.

W wyścigach pływackich Unji poznańskiej wpław przez Wartę (2500 m.) 1) Ritterman (Jutrzenka, Kraków) 24'58'8", 2) Ciastowski (Unja) 20 mtr. w tyle, 3) Łopaczek (D. Schw. Ver.), 4) Czyszewski (Harc.), 5) Andrzejczak, 6) Ritterman II. Start 42 zaw. Z kobiet 1) Hirszbergżanka (DSV Poznań), 2) Michalska. 3) Sobolewska, 4) Orwotówna (Unja). Organizacja dobra Publiczności wiele. Nagrody rozdał p. Stürmer, prezes Trytonu. Puhar firmy Botus powędrował do Krakowa.

Skawina. Skawinka — Amatorzy (Kraków) 5 : 2 (2 : 0) mistrz. kl. C.

Wisła — Warta grają 21 bm. w Krakowie.

Szkice z Kongresu Olimpijskiego w Pradze.

„Kongres tańczy“, mówiono żartobliwie przed stu laty, gdy zdawało się, że Napoleon jest usunięty i wszystkie wielkości Europy zeszły się we Wiedniu. „Kongres je“, twierdzą złe języki o obradach wielkich światowych Związków Sportowych, które dały sobie rendez vous w Pradze.

Kongres Olimpijski, FINA i FIFA, nadały przez 3 tygodnie prawie praskiemu życiu sportowemu swoje piętno, a ozdobieni kolorową oznaką 3 kół olimpijskich delegaci doznali w Pradze gościnności, że chętnie wspominać ją będą Finnowie, Amerykanie, Poł. Afrykanie i Środk. Europejczycy. Codziennie odbywały się festyny, resursy, bankiety, ku wielkiemu zmartwieniu organu komunistycznego, a na zmianę mecze międzypaństwowe futballowe, lekkoatletyczne, pływackie tak, że obok nużących posiedzeń, trwających przed- i popołudniu, także przyjaciele zabaw i sportu doznawali swoich emocyj i zapomnieli prawie zupełnie o upiorze „pseudoamatorstwa“.

Byłoby to trochę zamało, gdyby się było przybyło do Pragi, jak Poł. Afrykańczyk Doig, aby tylko oddać swój głos. Nie chcę jednak tutaj sprawić przykrości reprezentantowi skakających kóz (oznaka poł. Afryki). Miał on również mowę na Kongresie. Gdy chodziło o skrócenie olimpijskiego programu i wszyscy zgodni byli co do tego, wówczas miał Doig krótką przemowę. Mówił on całkiem krótko, rzeczywiście ani 2 minuty. Powiedział, że jest upoważniony wystąpić za wyścigami torowymi i drogowymi, to jest jego obowiązkiem, po to tutaj przyjechał. Rzekł, ukłonił się kanciasto potężnemu przewodniczącemu Edströmowi i usiadł znowu na swojem miejscu. Pewien Anglik uścisnął mu rękę, gdy przez rzędy ławek szedł do swego miejsca i oto teraz płynie znowu tygodniami całemi do swojej ojczyzny. To był Doig, Poł. Afrykańczyk. Wyjąłem go na pierwszem miejscu z pośród delegatów. Czy rozumiecie dlaczego? Zaimponował mi tem, że mówił dwie minuty ten, który po to dwa miesiące był w podróży.

Inni byli znacznie wygodniejszymi. Przedewszystkiem Francuzi. Byli oni najlepszymi mowcami Kongresu, wypracowywali oni rezolucje, przeprowadzali wiele ze swych zamiarów i do wszystkiego się wtrącali. Głównie żurnalista sportowy Reichel (Rischell wymawiano jego nazwisko). Zdawał on się być obznajomionym ze wszystkiemi dziedzinami, umiał przekonywać, mówił wiele, nigdy jednak bez przytoczenia argumentów. Gdy wstawił się za hockeyem na trawie, chciał mu Hulbert, prezydent Amer. Athletik Union dać prztyka. Hulbert zgłosił się po Reichelu do głosu i powiedział, że jeśli hockey jest rzeczywiście tak wspaniałą gałęzią sportową, iż znachodzą się w niej wszelkie warunki do przyjęcia jej do programu olimpijskiego, to musi on wstawić się za baseballem, amerykańską grą narodową. Czekano niecierpliwie na replikę, aż Reichel wstał, podziękował Hulbertowi za jego słowa i gorące wstawienie się za baseballem i oświadczył, że jest sam prezydentem Franc. Union Baseball i cieszyłby się z takiej uchwały. Tak więc rozśmieszył Reichel całą salę i miał wszystkich po swojej stronie.

Nie często zdarzały się wesołe momenty w tych wielu godzinach, gdy jednak nadchodził taki, wdzięczni mu byli wszyscy. Tak było, gdy Linden, kapitan holenderski, z temperamentem kruszył kopję za strzelaniem. Strzelanie ma być najczystszym sportem arystokratycznym i amatorskim i właśnie ten sport poleca on Kongresowi. Na to wydobył hr. Baillet Latour, nowy belgijski prezydent CIO (Comité International Olympique), list przewodniczącego organizacji strzeleckiej, stwierdzający, że strzelcy wogóle nie znają różnicy między amatorskimi i zawodowymi strzelcami, wobec czego Holandja, wśród ogólnej satysfakcji delegatów, pokonana bez szans, poddała się.

Edström, prezydent Szwecji, mówił tylko po angielsku, raz także po niemiecku, gdy wiedeńskiemu docentowi Haudekowi pozwolił wnieść swoje zarzuty po niemiecku: „Może pan, panie docencie, mówić po niemiecku, ale krótko!“ I docent Haudek mówił po niemiecku, nie trzymając się instrukcji. Tłumaczenie załatwiał przeważnie Francuz Muhr, nie opuszczając swoich własnych komentarzy. Gdy mówił za wiele, lub niedobrze, wówczas odbierał mu Edström łagodnie głos, gdy miał tłumaczyć, wówczas wypowiadał Edström, bez skrzywienia miny i spuszczenia wzroku ze sali, tylko jedno słowo: „Translation!“ i Muhr, tłumaczył jak automat, po angielsku, lub francusku, było mu wszystko jedno. Gdy jednak chciał raz pewną francuską mowę wytłumaczyć po francusku, zasztopował go Edström.

Między Amerykanami były dwie wybitne figury. Hulbert, nieco subtelniejsze wydanie olbrzymiego kulomiotacza Roosego, postać niedźwiedzia ze złotemi okularami i Kirby, szczupły jegomość, walczący niezmordowanie o czyste, niesfałszowane amatorstwo. Kirby nie odstępował ani o milimetr od tego, co powiedział, nie dał się niczem w błąd wprowadzać i był niewątpliwie ową osobistością na Kongresie, z której wypływała największa energja. Mimo swoich siwych, gładkich włosów, obowiązkowych złotych amerykańskich okularów, udowodnił on wkońcu, że różni się istotnie od Europejczyków identycznego rodzaju. „Zabroniono nam tutaj palić, prezydent zabrania nam tutaj prawie mówić, ale nikt nie może nam zabronić obecnie wnieść na cześć prezydenta trzykrotny okrzyk!“ I wszystko wstało, nawet sam stary generał Thompson i krzyczało: „hip, hip, hurra!“ tak, że uroczyście ubrany portjer w westibulu został przez to poważnie w błąd wprowadzony.

Naturalnie mówiono za wiele. To nie dało się i nie da się prawdopodobnie zmienić. Mimo ograniczenia czasu mowcy, które się chce zaprowadzić dla Lissabony. Każdy był o tem przekonany, że drugi mówi za wiele, taksamo, jak każdy chętnieby ograniczył program, naturalnie — także drugiego. Niejeden został odstawiony, jak my ongiś w szkole, gdy nie byliśmy przygotowani. Tak zdarzyło się belgijskiemu mistrzowi tennisowemu Bormanowi (Chevalier de Borman), który przy głosowaniu w sprawie tennisu podniósł dwa palce, poprosił o głos i w przeciwstawieniu do nas w szkole chciał palnąć dobrze przygotowaną mówkę. Nie wykrztusił jednak więcej, jak pierwszych 9 zdań. „Należało wczoraj podnieść“ przerwał mu Edström i posłał go do ławki z powrotem, jakgdyby Edström w swoich zakładach elektrycznych w Szwecji powiedział swemu kierownikowi technicznemu: „proszę sobie przynieść książkę z biura, mój kochany, u mnie nic chyci!“

Wiele także mówili Belgijczycy, mało Niemcy, widocznie po porozumieniu, których przywódcą był ekscel. Dr. Lewald, niemiecki sekretarz stanu, który zawsze głosował „yes“, a nigdy „oni“ (tak i nie), drastyczne zjawisko Kongresu. Pilnie odwiedzali posiedzenia Austrjacy, Dr. Wärndorfer i doc. Haudek. Węgrzy i Polacy mało w oko wpadali. Na posiedzeniach brakował np. Brüll, prezydent MTK, który byłby napewno przybył, gdyby był wiedział, że jego ulubionemu sportowi ciężkoatletycznemu omal nie groziło poważne niebezpieczeństwo. „No sport



Z meczu Czarni (Lwów) — Makkabi 2:0 6. czerwca br. w Krakowie. — Fot. Duda.

at all" powiedział pewien Szwed podczas głosowania. Słyszałem tylko Julesa de Musza, budapeszteńskiego Turka, gdy w końcowych obradach wypowiedział kilka słów podziękowania. Czechosłowacja wysłała nerwowego Rössler-Orovsky'ego w pole, który najpierw miał do przygotowań do dyspozycji 55 entuzjastycznych pracowników, gdy jeszcze nie było żadnej roboty. Gdy jednak rozpoczęła się praca, zniknął jeden po drugim i pozostało zaledwie 5 ciu, którzy pomagali mu w pracy.

Referent prasowy zachorował i kto nie siedział na posiedzeniach, jak ja, od rana do wieczora, ten nie mógł zobaczyć, w jaki sposób otrzymywał on swoje gotowe sprawozdania. Do dziś dnia nie wiem jeszcze, gdzie się podziało tych 308 żurnalistów, którzy przybyli na Kongres. Zwyczajnie siedziało 5—6-ciu przy małym stoliku, 2 Holendrów, między nimi p. Burger z amsterdamskiego „Telegraaf", dla którego żaden telegram nie był za długi, lub za drogi, jego współimiennik, naczelny redaktor berlińskiego „Kovesu", który zaopatrywał całe Niemcy, Wasz korespondent, a z praskich kolegów przeważnie najstarszy i z tego powodu także najpilniejszy, sekretarz „Narodni Listy", p. Heinz.

Było też wiele wybitnych osobistości na Kongresie. Szwedzki pływak Bergwall, wyglądający, jak Schubert w „Domu trzech dziewcząt", przedługi Norweg Falkenberg, który z trwogi przed bolszewizmem wstawił się za umiarkowanem amatorstwem, sztockholmski generał futballowy Johanson, który wprowadził Kongres w zakłopotanie, gdy wniósł interpelację w sprawie kauczukowych amatorów FIFA, lord Cadogan, Niemcy Dr. Diem, Dr. Mallwitz i prof. Hefner, przewodniczący Holend. Kom. Olimp. baron Schimmelpenninck, który 1½ milj. guld. holend. zebrał, gdy klerykali zgotowali mu w parlamencie kawał, głosując przeciw subwencji państwa dla Olimpjady w Amsterdamie, Włoch Bonacossa, prezydent IV. Komisji o sądach polubownych, Finlandczyk Ragnar Stenberg, który ze swymi czarnymi włosami wcale nie wyglądał po fińsku, Kanadyjczycy i inni, którzy do dyskusji prawie wcale się nie mieszali. Gdy przyszło do głosowania nad hockeyem, zaalarmowali prascy Dr. Rezac i Fleischmann szybko wszystkich i oto stał się cud: głosów było więcej, jak mów. Było jeszcze wielu, których nie wymieniłem, których poznano tylko przy ogłoszeniu listy, jak Japończyk prof. Masaichi Sakuma, Rumuńczyk Cesiano i Grek prof. Chrysafis.

Niektórzy tylko władali obu językami Kongresu doskonale, np. jedyny ksiądz zgromadzenia, czcigodny amerykański „reverend" Courcy-Laffan, który wraz z amerykańskim generałem Thompsonem był może jednym z najstarszych na Kongresie.

Mimo wielu uroczystości nie zapomniano o pracy. W nowym Domu Sokolim, w Domu Tyrsa, w Starym Ratuszu, w Hotelu Saskim i w salach Domu Reprezentacyjnego, obradowano i debatowano nawet, gdy słońce morderczo grzało. Siedziano w koszulach, wprawdzie nie wszyscy Europejczycy, ale wszyscy Amerykanie.

Jakkolwiek było wiele braków, jakkolwiek wiele krytykowano i niejedno mogło być lepiej, to jednak kto uczestniczył w Kongresie, nie opuścił go bez uczucia zaufania w ideę ruchu sportowego. To wyraziły uczucia 80-letniego generała Thompsona, który prosił Kongres, aby nigdy nie zapomniał o ideałach Olimpjady, ponieważ on sam napewno nie będzie już miał sposobności być obecnym na najbliższej.

Ogromna praca propagandystyczna, jakiej dokonał długoletni reprezentant Czechów na Olimpjadzie, radca ministerjalny Dr. Guth Jarkovsky, w Pradze, nie była nadaremną.

Praga, 10. VI. 1925. *Otto Schimetschek.*

Seres zdobył mistrzostwo Francji w jeździe za prow. motorów na 100 km (1:18'21·2") poraz 5-ty. Grassin, mistrz 1924 r., wycofał się z biegu.

Braun (Wiedeń) prowadzi mecz Węgry — Polska 5 lipca w Krakowie.

Makkabi krakowska gra 20 i 21 z SK. Mor. Ostr., zwycięzcą ang. Notts County. Ostatni wynik MOSC ze Slavią praską 2:4.

Cracovia — Pogoń lwowska grają 21 bm. w Krakowie.

List z Wiednia.

Hakoah — Wac najbrutalniejsza gra sezonu. Rapid zwycięzcą świątecznego turnieju międzynarodowego! Sparta i Hask bez wybitnych sukcesów. Towarzystwa wiedeńskie zagranicą. Hakoah zwycięża Sportklub 3:2. DFC pokonuje Amatorów!

Wiedeń może się poszczycić osiągnięciem nowego rekordu, rekordu brutalności. Na spotkaniu mistrz. Hakoah — Wac niezliczona ilość bardziej, lub lżej rannych, zasłała boisko Simmeringu. Była to bezwzględnie najbrutalniejsza i najmniej ciekawa walka sezonu! Sędzia Fritz Paul nie był w stanie powstrzymać wzburzonych graczy i dopiero w drugiej połowie zdecydował się na wykluczenie Eisenhofera z Hakoahu i Anwara z Wacu. 15 000 publiczność niemniej gorąco interesowała się wypadkami, zaszłymi na boisku. W kilku nawet miejscach doszło podobno do czulszych scen, zakończonych bardziej jeszcze czułem „pyskobiciem". Wynik do pauzy brzmiał 0:0, a gdy po zmianie stron Grünwald strzelił bramkę dla Hakoahu, owacjom nie było końca. Walka nie straciła jednak nic ze swej ostrości, a naprężenie zwiększyło się jeszcze, gdy Wac wyrównał z bardzo lekkomyślnie podyktowanego rzutu karnego. Wynik 1:1, mimo zmian pozycji poszczególnych graczy u obu drużyn, pozostał do końca gry niezmieniony.

Dwie drużyny zagraniczne zawitały do nas na Zielone Święta celem wzięcia udziału w międzynarodowym turnieju futballowym. Sparta praska, stanowiąca zawsze wielką siłę przyciągającą i jugosłowiański Hask. W pierwszym dniu Rapid gładko odprawił Hask 3:0, zachowując przez cały przeciąg walki silną przewagę. Goście mogli się jedynie podobać przez żywą i szybką grę kombinacyjną.

Dużo cięższą przeprawę miała Hakoah ze Spartą. Zmuszoną była ona wystawić jedenastkę w ataku silnie osłabioną. Stary Iszo Gansl, grał w tem spotkaniu rolę śr. napastnika. Lecz dzisiejszy Gansl z Hakoahu grackiego w niczem nie przypomina już dawnego Gansla z Hakoahu wiedeńskiego. Jego koledzy z prawej strony Häusler i Nemes, jak zwykle pełni finezji i pożyteczności. Sparta straciła dużo ze swej dawnej siły. Nawet słynny Kada w pomocy nie mógł zaimponować 15 000 widzom i zatrzeć nienadzwyczajne wrażenie, które pozostawili nam prascy goście. A Schaffer? Jeszcze bardziej ociężały, jak zwykle, nie mógł podołać olbrzymiemu gorącu. Nawet o swych sztuczkach zapomniał on. Tym razem stanowił on najsłabszą siłę w ataku Sparty. Co do samej gry, to przynajmniej 70% należało do Wiedeńczyków, mimo to jednak musieli się oni zadowolnić wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

W drugim dniu turnieju Hask odniósł dosyć wątpliwy sukces, trjumfując nad kompletną prawie rezerwą Hakoahu 3:2. W dwie godziny potem Rapid zapewnił sobie I. miejsce w turnieju, zwyciężając Spartę 3:1. Atak Wiedeńczyków wykazał doskonałe zgranie i bogaty zasób strzałów. Gole Wesselika (2) i Bauera należały do prawdziwych arcydzieł sztuki futballowej. Sparta musiała zrezygnować z trjumfalnego powrotu do ojczyzny.

Równocześnie odbywał się drugi turniej Ziel. Świąt, którego pewnym zwycięzcą został Sportklub, pokonywując Herthę 3:2 i w tymsamym stosunku Ostmark.

Amatorzy walczyli we Lwowie ze zmiennym wynikiem. W pierwszym dniu zwyciężyła tamtejsza Pogoń 3:2, w rewanżu odnieśli Wiedeńczycy pewne zwycięstwo w stosunku 4:1. W Łodzi Simmering grał dwukrotnie bez rozstrzygnięcia. Vienna zdołała przeciwko Gradjańskiemu w Zagrzebiu osiągnąć w pierwszym dniu zwycięstwo 5:1, w rewanżu ambitni gospodarze zrehabilitowali się, zatrzymując wygraną u siebie 2:1.

Rapid kontynuował swe mecze międzynarodowe już we środę. Przeciwnik jego Victoria Žižkov, okazał typową czeską klasę i zdołał zejść z boiska z zaszczytnym wynikiem nierozstrzygniętym 3:3.

Epilog wielkiego turnieju międzynarodowego znalazł swe miejsce na posiedzeniu Związku. Hakoah dostał ostre napomnienie ze względu na lekkomyślne wystawienie drużyny rezerwowej przeciwko Haskowi i 100 szylingów kary za nieprawne wstawienie Gansla do gry. Mianowicie prośba Hakoahu o pozwolenie wstawienia tego gracza wpłynęła dopiero w poniedziałek, a więc już po meczu ze Spartą.

Niezwykłą ucztę futballową urządzi nam Vienna 11 czerwca. Po długich staraniach udało się Zarządowi powyższego towarzystwa sprowadzić na jeden dzień słynną drużynę Urugwajczyków, Nacional (Montevideo).

W sobotę miał Hakoah do rozegrania najważniejsze może spotkanie dotychczasowego istnienia. Spotkanie mistrz. ze Sportklubem. Klęska mogła łatwo przyprawić Hakoah o utratę pewnego już prawie mistrz., a po niefortunnej grze z Wacem, nie była ona zupełnie wykluczoną. Celem zapobieżenia nieprzyjemnym scenom, mogącym śmiało znaleźć miejsce na tak ważnym meczu, oba walczące towarzystwa otrzymały ze strony Związku przed rozpoczęciem gry, oraz ze strony swych Zarządów, specjalne napomnienia, celem przestrzegania fair gry.

Poraz pierwszy zdarzyło się we Wiedniu, aby bramkarz, przeszedłszy w środku walki do ataku, strzelił rozstrzygającego gola. Na ważnem spotkaniu mistrz. Hakoah — Sportklub, Fabian, bramkarz Hakoahu, został zraniony w rękę, a jego miejsce zajął prawo-skrzydłowy Nemes. Do 81 min. wśród ogromnego naprężenia 25 tysięcznej publiczności, gra stała 2:2 i dopiero nieuchrony strzał Fabiana z najbliższej odległości rozstrzygnął o wyniku zawodów, a może i o zdobyciu mistrz. Wiednia. Hakoah posiada obecnie 25 p. i ewentualna przegrana pozostałych dwóch meczów ze Slowanem i Simmeringiem (przyczem Amatorzy musieliby swe dwie gry dla siebie rozstrzygnąć) mogłaby ją przyprawić o utratę pierwszego miejsca. Ponieważ jednak podobny obrót sprawy jest wprost nie do pomyślenia, możemy już dzisiaj uważać Hakoah, jako I. mistrza zawodowej Ligi wiedeńskiej.

Amatorzy dużo stracili ze swej dawnej siły futballowej. Strata takich graczy, jak: Popovich, bracia Konradzi, Schaffer, Swatosch, Kurz, Kuck i in., musiała bezwzględnie wpłynąć na osłabienie tej sympatycznej jedenastki. Do tego Amatorzy są obecnie w nienajlepszej formie i tem tylko można tłumaczyć sobie ich niedzielną klęskę przeciwko DFC 2:1. Również i prascy goście nie przypominają dzisiaj w niczem dawnej słynnej jedenastki DFC. Dobre akcje Czechów były rzadkością, zawsze ich jedynym inicjatorem był Less. Wtajemniczeni twierdzą, jakoby Less był posiadaczem 7-ga dzieci i dobrych 4-ch krzyżyków. Jeśli tak jest naprawdę, to można mu śmiało pogratulować, gdyż rzadko można spotkać młodego nawet gracza, któryby mu dorównał w szybkości, ambicji i temperamencie.

We czwartek gości Vienna na Hohe Warte słynną jedenastkę National Montevideo. Zainteresowanie ogromne. Fachowcy liczą na frekwencję, dochodzącą 50 000 – 60 000 widzów.

6. VI. 1925 *Emes.*

Zarząd Żyd. Akad. Klubu Gigm.-Sport. „Żaks" we Wilnie, wybrany na Walnem Zebraniu członków Klubu, odbytem dn. 15 V. 1925 r., ukonstytuował się w sposób następujący: Dereczyński prezes, Berlinerblau wiceprezes, Powi.kier sekretarz, Kliger zast. sekretarza, Puczkarnik skarbnik, Welnerówna, Szweizer członkowie. Zarząd dokooptował inż. Szneidera, Tunkla i Zajdszunza. W skład Komisji Rewizyjnej wchodzą: Szerman, Baum i Fried.

Wewnętrzne lekko-atletyczne zawody warsz. Makabi. Sekcja L. A. warsz. Makabi pod energicznem kierownictwem p. Pasmantiera ciągle się rozwija i coraz to powiększa ilość swych członków, jak również poprawia i techniczne wyczyny. Brak boiska jednak uniemożliwia przeprowadzenie solidnych treningów, toteż zawodnicy muszą ćwiczyć w niezwykle trudnych warunkach. Celem przeglądu sił, urządzono b. m. wewnętrzne zawody. Liczba zgłoszonych przekraczała 50 osób. Organizacja świetna. Grono sędziów, z p. Mirkowiczem na czele, wzorowo wywiązało się z zadania. Techniczne wyniki narazie słabe. Skok w wyż: 1. Garbarz D. 1.39 m. Rzut dyskiem: 1. Pasmantier 28.65 m. Bieg 2000 m. 1. Szafirman 7 m 37.3 s. Rzut kulą: 1. Pasmantier 8 m. 51 cm. Skok o tyczce: 1. N. Grünberg 2.30 m. valko'over. Skok w dal: 1. K. Ewenczyk 5.55 m. Rzut oszczepem: 1. Pasmantier 34 m. 40 cm. Bieg 1000 m. 1. Szafirman 3 m. 20 s. Finał 100 m. 1. Garbarz D. 12.7 s. Sztafeta 4×100. 1. II-drużyna w składzie: Bachner, Fein, Bleiweis, Brandwein 57 s. 2. I-drużyna czas 54 s. (unieważniony). Bieg 300 m.: D. Goldwag 43,6 s.

W warszawskiej klasie C pokonała Stella—Glorję 6:1 (2:0). Debjut Stelli bardzo piękny.

Z Nowego Sącza 7. VI. 1 pag. — 1 psp. 2:1 (2:0) mistrz. DOK V. U sap. brak kompletu. W zawodach bokserskich, odbytych w parku Dra Jordana między powyższemi reprezentacjami wojsk., o mistrzostwo, zwycięża 1 psp. walkowerem. Mańko (1 psp) bije dotychczasowego mistrza N. Sącza, Karbowiaka (Sandecja) w podnoszeniu ciężarów. Podniósł on lewą ręką 74 kg., pr. 85, oboma 106 kg. (Karbowiak oboma 85). J. R.

Uwaga! Uprasza się P. T. Publiczność o sportowe zachowanie się, niewypowiadanie uwag pod adresem sędziego i niekrytykowanie jego zarządzeń pod groźbą usunięcia z boiska. Zarząd. (Ogłoszenia tej treści ukazały się na boisku 1 pp. Leg. we Wilnie. Dobre.—Co?—Red.).

4:0, w tym stosunku zrewanżował się ub. niedzieli 1 pp. Leg. wileński Legji warszawskiej za zeszłoroczną klęskę 1:2.

Po ostatnich wynikach bież. roku żadna krajowa drużyna nie powinna jadąc do Wilna zapominać, że należy się liczyć z ew. możliwością przegrania zawodów.

Podczas zawodów 1 pp. Leg. — Legja dał się słyszeć głos z publiczności: „Po tych zawodach Legja postara się pewnie o skaptowanie Zimowskiego, Nawrota i Lasoty (a la Chruściński).

Sparta praska zdobyła mistrzostwo ligi zawodowej Czechosłowacji, bijąa 11 bm. DFC 1:0 (1:0).

Nacional (Montevideo) pokonał w Paryżu 9 bm. (tuż przed wyjazdem do Wiednia) kombinowaną drużynę Red Star—Olympique 4:0! Toteż 11 bm. wyszedł w meczu z Vienną we Wiedniu tylko 1:1.

Slavia praska pobiła 11 bm. w Mor. Ostrawie zwycięzcę Notts County SK Mor. Ostr. 4:2.

Ciekawe, że Polonia warszawska, grająca we Wilnie trzy dni z rzędu, wystąpiła w najsłabszym składzie przeciw Wilji, dobrym przeciwko 1 pp. Leg., a najlepszym przeciwko Makkabi.

Kowalski (Wisła) otrzymał wyjątkowo zezwolenie na udział w 4—5 grach o mistrz. Polski mimo dyskwalifikacji. (Kara zatem jest tylko illuzoryczną. —Red.).

Zawody kolarskie urządził oddział wileński Polskiego Czerwonego Krzyża podczas tygodnia PCK.

Kellerman (Hakoah Bielsko) został ukarany 2 rocz. dyskwalifikacją i usunięciem od udziału we wszystkich zawodach reprezentacyjnych, z powodu obrazy sędziego i przedstawicieli władz sportowych na meczu Kraków—Bielsko.

Mjr. Kowalski, przewodniczący Wileńskiego Kol. Sędziów, sknokoutował widza po zawodach Polonia—1 pp Leg. w ten sposób, że ten ostatni padł nieprzytomny z wybitymi zębami. Przyczyną było głośno wypowiedziane słowo: „kalosz". Powinien był mjr. Kowalski schować gwizdek do kieszeni, stać przy wyjściu i bić każdego drugiego widza, gdyż wyraz powyższy był na ustach wielu, a w myśli prawie wszystkich. Po tym znamiennym czynie opuścił p. mjr. boisko ze zwycięsko podniesioną głową. Protestujemy przeciw wszelkiego rodzaju ekscesom na boisku i poza niem i potępiamy ten karygodny czyn jednego z poważnych i dobrych sędziów wileńskich. Pamiętajmy, że opamiętanie swych nerwów i ruchów bezwzględnie powinno cechować sportowca, a tembardziej sędziego.

Wyścigi kolarskie szosowe o mistrzostwo Woj. krak. (100 km) w Żywcu dały następujący rezultat: 1) Wroński (Cracovia) 3 g. 40 m. 2) Piotrowicz (Crac.) 3) Barzycki (KKCM). Tytułu mistrza nie przyznano, albowiem zwycięzca nie osiągnął normy czasu 2 g. 30 m. przepisanej przez PZTK. Trasa bardzo kiepska, dużo kamieni. Najlepszy Chyłko, wskutek poważnego defektu (zerwanie łańcucha) ustąpił. Organizacja dobra.

Austrjackie derby hippiczne wygrał 7 bm. we Wiedniu wobec 15000 widzów Sirokko hr. Apponyisa (Szabo) 2400 m 327 mil. kor. 2) Montalto hr. Beli Jichy (Gutai), 3) Pompadour Rothschilda (Janek). Renomme, czechosłowacki zwycięzca w derby, zgubił zaraz po starcie swego jeźdźcę.

W chodzie na 30 km. Praga — Melnik 1) Liska (Sparta) 2 g. 26 m. 58.6 sek.

Krakowski Sokół obchodził w czasie Ziel. Świąt uroczystości swego 40 lecia.

Cracovia sprowadza węgierskiego trenera pływackiego.

IFC Nürnberg zdobył ponownie mistrzostwo Niemiec.

Nacional Montevideo grał 11 bm. we Wiedniu z Vienną 1:1.

FC Bologna zdobył mistrzostwo Włoch.

Servette zdobył mistrzostwo Szwajcarji.

Tradycyjny doroczny popis gimnastyczny Makkabi wileńskiej odbył się 13 czerwca. Przed popisem nastąpiła defilada uczestników po ulicach miasta.

Wilja zwycięża Polonię warszawską już nie poraz pierwszy. W 1922 r. pobiła ona Polonię (złożoną wprawdzie z graczy rezerwowych) 6:0. W 1923 najlepszy garnitur (o mistrzostwo) 3:2 i w r. b. 4:3.

Nową gwiazdą kolarską Warszawy jest Podgórski, który na ostatnich międzynar. wyścigach na Dynasach pobił nietylko gości zagranicznych, ale Szymczyka, Stankiewicza, Janocińskiego.

Dempsey wygłasza odczyty o boksie w berlińskim Luna Parku, demonstrowane filmami. Zainteresowanie i frekwencja olbrzymia.

Szwecja — Holandja i Francja — Włochy grały 12—14 bm. o puhar Davisa drugą serję w Noordwyk (Hol.) i Paryżu.





1) Uczestnicy 10 dniowego kursu lekkoatletycznego we Wilnie. Na środku p. Gruner (AZS Warsz.), instruktor PZLA i sekretarz Wil. OZLA. p Głowacki — 2). Z biegu ulicznego Ilustr. Kurjera Codz. w Krakowie, zdjęcie z Wawelu. Sawaryn (40) prowadzi. Od lewej na kole Höchsman (mistrz Polski). — Fot. Duda.

Ze sportu konnego.

Warszawa. Pogoda w tym roku sprzyja wyścigom. W dni świąteczne na torze tłumy, okienka totalizatora w oblężeniu, gorzej dzieje się prywatnym boocmakerom, których w tym sezonie prześladują, nie pozwalając im robić zakładów. Co do samych wyścigów, to przebieg jest bardzo ciekawy, gdyż trzylatki biją się wzajemnie tak, że na derby niema zdecydowanego faworyta. Z początku sezonu zdawało się, że stajnia hr. Morstina będzie miała przewagę, lecz zaraz w nagrodzie Rucera „Demon" przegrał sromotnie do Dyletantki i Dunkierki, Donna Rosa z tejże stajni, po efektownem zwycięstwie w nagrodzie Produce, zaraz następnej niedzieli uległa Dunkierce, która na ostatnich sążniach w nagr. Oaks pobiła Czeczugę. Brak pewnego kandydata na derby zwiększy ilość koni. Spodziewają się, że do startu wyjdzie conajmniej 14 koni. Kto zwycięży? Donna Rosa, Czeczuga, Dyletantka, czy może Forward, który w Produce był drugim, trudno orzec, wyjaśni się to po wyścigu. W starszych koniach mniejsza konkurencja, doskonale biega Atına br. Czarneckiego, znajdująca się w doświadczonych rękach trenera Michalczyka, który utrzymał swą pupilkę w ciągu roku w takiej formie, że ani razu nie była pobitą. Groźną przeciwniczką w nagrodzie im. p. Prezydenta była dla niej Arlinde hr. Aurenslebena, lecz uległa jakiemuś wypadkowi i udział jej w wyścigu jest wątpliwy tak, że jedynym groźnym konkurentem Atiny jest piękny kasztanowaty Boruta ks. Lubomirskiego, który przez trenera swego, Zasępę, jest szykowany na ten wyścig. Z ogromnem powodzeniem jeżdżą u nas sprowadzeni z Rosji żokieje, Chatisow, Fomenko i Czernuszenko. We wszystkich klasycznych wyścigach na pierwszem miejscu zawsze jeden z nich. Na szczególne wyróżnienie zasługuje Chatisow za równe i spokojne prowadzenie konia, natomiast zupełnie źle zadebjutowali sprowadzeni z zagranicy trzej żokieje, którzy kolejno wracają do swej ojczyzny. Po powrocie z konkursów w Nicei jeździ w wyścigach z płotami p. ppłk. Rommel, który wygrał na Aliance p. Ostaszewskiego i na własnym Lelku, który choć pierwszy raz na płoty biegał, ślicznie pod swym jeźdzcem skakał. Wkótce p. Rommel na czele ekipy wyjeżdża do Londynu na konkursy hippiczne. *J. Erwis.*

Międzynar. zawody lek. atl. AZS u warsz. odbędą się 21 bm. Udział przyrzekli zawodnicy finlandzcy, łotewscy i holenderscy, oraz lek. atletki czeskie.

Czeski Związek Szermierczy zaprosił Pol Zw. Szerm. na międzynar. turniej do Pragi 14 bm.

Wicemarszałek Osiecki toczy pertraktacje z ministrem St. Grabskim co do powierzenia naczelnej kontroli nad wychowaniem fizycznem młodzieży szkolnej Związk. Pol. Zw. Sport.

Regaty Warsz. Tow. Wiośl. odbędą się 21 bm.







Ze sportu stołecznego. Z wyścigów kol na Dynasach. Na wirażu. Momenty z meczu rugby Orzeł Biały — AZS.





1) Gallia (Paryż) w Warszawie. 2) Zwycięzcy w wyścigach kolarskich Zawadzkiego w Warszawie.

List z Pragi.

Sparta zwycięża Slavię w meczu ligowym. DFC rehabilituje praską ligę we Wiednu. Nadchodzące spotkanie Sparta — DFC.

W sobotę padło ważne rozstrzygnięcie w lidze zawodowej. Sparta pokonała Slavię i należy wyraźnie skonstatować, że zwycięstwo to było zasłużonem. Sparta zastosowała racjonalny taktycznie system gry na meczu mistrzowskim, zasługa to jej kierownika ataku, Schaffera, który dał jedną ze swych najlepszych gier, wysyłając w odpowiednim momencie w bój swoje skrzydła wspaniałemi podaniami. Gracze Slavii walczyli wytrwale i nie można ich robić odpowiedzialnymi za tę klęskę, raczej ich manażerów, którzy popełnili wielki błąd, rezygnując ze swego rutynowanego kierownika ataku Zastępca jego, Silny, nie mógł go w żadnym wypadku zastąpić Przeciw wspaniałej defenzywie Sparty chciało trio wewnętrzne Slavii przebijać się krótką grą kombinacyjną, co było nadaremnem.

Obie drużyny wystąpiły w swym obecnie najsilniejszym składzie Sparta bez swych skontuzjonowanych strzelców, Dvoracka i Sedlacka, wzmocniona nowozdobytym Czechem Simą, przybyłym z WAC-u, gdzie był głównym strzelcem bohaterem. W Slavii brakował jaskrawo, jak już wspomniałem, Vanik. Pierwszą niespodziankę przyniosła już 1' gry. Rektorys uciekał pilnującemu go pomocnikowi, podał Schafferowi, który sztuczką techniczną uwolnił Simonka, tenże zdobywa główką bardzo oklaskiwaną bramkę. U Slavii zauważyć się dało wielkie zdenerwowanie, które po krótkim czasie znowu ustąpiło Jednakowoż jeszcze przed pauzą był już los czerwono-białych przypieczętowanym. Podczas oblężenia bramki Sparty sfoulował Hojer przeciwnego napastnika, sędzia atoli podyktował wolnego przeciw Slavii. Krótka reklamacja. Piłka wędruje wysokim łukiem do nieobstawionego Hajny'ego, który bez trudu umykał najsłabszemu graczowi Slavii. Ścigany przez Protivę strzelił on 2-gą bramkę i miało się wrażenie, że Sparta zdobędzie jeszcze więcej goli.

Atoli po przerwie miała Slavia przewagę i zesznurowała przeciwnika, nie zatrudniając bardzo skrzydeł. Lecz trio pomocy Sparty, Cerveny—Kada—Kolenaty, pracowało wspaniale, przyczem wybijał się szczególnie Kolenaty. Poza jednakże wielu rogami i strzałem w słupek Stapla tuż przed gwizdkiem końcowym nie mogli czerwono-biali uzyskać żadnego sukcesu, który wedle przebiegu gry byłby nawet zasłużony. Przewagę u zwycięzcy należy szukać w jednolitej pomocy, która wyrównała minus słabszej linji ataku. Nawet nowa gwiazda, Sima, nie umiał się wybić, jakkolwiek jego techniczne zalety przedstawiły go jako pożyteczne i cenne wzmocnienie

Licząc wedle straconych punktów mają Sparta i Slavia równą wagę, za nimi postępuje DFC, któremu 11 bm. przypadnie w udziale zadanie wydobycia z ognia kasztanów dla Slavii Gdyby wbrew oczekiwaniom udało się czołowemu niemieckiemu klubowi republiki wydobyć z czwartkowego meczu przeciw Sparcie choćby tylko remis, byłoby trudną rzeczą odebrać Slavii mistrzostwo ligi.

Sędzia gry sobotniej, Stepanovsky, starał się być objektywnym, przed pauzą urzędował dobrze, po przerwie opadł we formie i przeoczył kilka przekroczeń przepisów, które przeważnie wypadłyby na korzyść Slavii. Frekwencja meczu wynosiła tylko 20 000 widzów, zachowujących się dość spokojnie. Reszta użyła popołudnia do ucieczki przed upałem w Wełtawę.

Co się w roku bieżącym jeszcze żadnej praskiej drużynie nie udało, dokonał w niedzielę DFC we Wiedniu. Pokonał on wiedeńskich Amatorów na własnym gruncie 2:1, jakkolwiek nie w imponującym stylu. W tym roku nie udało się jeszcze żadnemu praskiemu czołowemu klubowi zdobyć we Wiedniu zwycięstwo.

8. VI 1925 *K. Em. Grätz.*





Z popisu Sekcji Sportowej Żyd. Gimn. Koedukacyjnego w Krakowie.

Polonia warsz. zdobyła na własność puhar PKIO w VI biegu belwederskim 6 bm. (4000 m). Zwycięzcy: 1920 Strubel (Pol.), 1921 Baran (Pogoń, Lwów), 1922 Ziffer (Legja), 1923 Woltersdorf, 1924 Łukaszewicz (Pol.), 1925 Łukaszewicz i Szelestowski (Pol).

Nurmi wrócił do Europy po kilkumiesięcznem tournee po Ameryce. Zarobił on tylko! 250 000 dol!

Indje – Australja grają we Wiedniu 2 gą serję o puhar Davisa.

Bar Kochba (Łódź) urządziła 7 bm. »Dzień Sportowy“ z bardzo urozmaiconym programem. Uczestników około 250.

Urbaniak i Gilewski (Pentatlon Poznań) są znakomitym narybkiem lekkoatletycznym. Gilewski skoczył o tyczce 3.18 m.

Mistrzostwa okręgowe młodzików Pozn. OZLA wykazały przeciętne wyniki b. dobre. Startowało 70 zaw. Frekwencja widzów wielka.

W międzynar. tournieju tennisowym w St. Cloud (Francja) został mistrz nasz Kleinadel pokonany przez znakomitego Poł. Afrykańczyka Spencego, który w bież. roku wygrał wszystkie turnieje w Anglji 6:3, 6:2, 6:1. Spence jest o wiele silniejszym od Whetleya i Lowea, którzy grali niedawno w Warszawie i z tego powodu wyniki Kleinadla ujmy nam nie przynoszą. Natomiast w grze podwójnej zwyciężyli Kleinadel, Augustin-Casanowa, De Castro Pereira (Portugalja) w 5 setach. Turniej w St. Cloud ma obecnie charakter mistrzostwa Europy. Mistrzem Francji został Lacoste, bijąc we finale Borotrę 7:5, 6:1, 6:4. Suz. Lenglen zdobyła mistrzostwo pań, bijąc we finale Mc Kane (Anglja) 6:1, 6:2.

Voleyball w Warszawie. 5. VI. Makabi II (kob.) — Jehudyjah 2:1. Mało ciekawa gra ze względu na niepełny skład Makabi, w której brakowały najlepsze voley-balistki. Sędzia p. D. Finkielkraut. Makabi — Repr. Finkla 0:2. Pierwszy występ męskiej drużyny Makabi zakończył się zasłużoną porażką. Przekonani jednak jesteśmy, iż w najbliższej przyszłości drużyna Makabi stanie się groźnym przeciwnikiem. Materjał świetny. Wybijają się zwłaszcza Fogiel i Liebfeld II. Drużyna Finkla, bezsprzecznie najlepszy zespół żyd. w Warszawie, grzeszy jednak niepotrzebnem zmanierowaniem. Szkoda. Czas jeszcze cofnąć się z bezdroży Sędzia p. D. Finkielkraut. Makabi (kob.) — Repr. Kaleckiej 2:0. Niezwykle zacięta gra. Makabi wzięła rewanż i to zasłużony za dawne porażki. Wyróżnili się z Makabi E. Pelowska i Margulesówna A. Sędzia p. Rosenberg.

20 i 21 czerwca odbędą się we Wilnie zawody lekkoatletyczne młodzików.

Holländer (Jutrzenka, Kraków) jest obecnie trenerem rówieńskiej Hasmonei i otrzymuje miesięcznie 60 dol. Na zawodach Hasm. z WKS (Kowel) 23 V. i 24. V. grał w obronie i okazał się słabym i nieruchliwym. (Wiadomość z Wołynia. — Red.).

Gimberg i Wałłach (Hasm. Równo), doskonała para obrońców, opuściła swój klub, pierwszy wyjechał do Palestyny, drugi poszedł do wojska.

WKS (Chełm), A kl. klub okręgu lubelskiego, poniósł sromotną klęskę z B kl. klubem, Sokołem rówieńskim, 1:7!!

Dym, były gracz lwowskiej Hasmonei, jest obecnie referentem sportowym łuckiej Hasmonei.

Hasmonea (Łuck) została przyjęta do LOZPN., i będzie najprawdopodobniej brała udział w rozgrywkach tegorocznych o mistrz. kl. „C“.

Włosi Juchetti, Boyoechi, oraz Szwajcar Abegglen trjumfowali na międz. wyścigach kolarskich w Warszawie.

Uroczystość otwarcia parku sportowego Robotniczego Klubu Sport „Legja“ w Krakowie odbędzie się 21 czerwca o godź. 10 rano na terenie nowego parku, położonego na torze powyścigowym, udzielonym przez Miasto Kraków w obszarze około 30.000 m² na cele Klubu. Uroczystość rozpada się na dwie części: Rano o godz. 10 oficjalne otwarcie Parku przy udziale zaproszonych przedstawicieli władz rządowych, autonomicznych, oraz Klubów i Towarzystw Sportowych. Na program tej części składają się: 1) Orkiestra, 2) Powitania i przemowy. 3) Chór „Lutni robotniczej“, 4) Rozwinięcie flagi RKS »Legja“, 5) Wbijanie gwoździ w tarczę honorową RKS Legja 6) Chór „Lutni Robotniczej“, 7) Podpisanie Księgi pamiątkowej, 8) Orkiestra. Część druga uroczystości rozpocznie się o godz. 3 popołudniu, a na jej program składają się pokazy lekkoatletyczne RKS „Wolność“ z Podgórza, pokaz boksu i walki francuskiej, oraz zawody w piłkę nożną RKS Wolność — RKS Legja. W międzyczasie odbędą się dwa biegi na przełaj: 1) Bieg otwarcia Parku dla wszystkich Towarzystw i Klubów Sportowych. Trasa 4000 m. Start i meta w Parku „Legji“. Jako nagrody przeznaczono trzy medale, oraz 12 żetonów. Wpisowe 1 zł. od zawodnika. Zbiórka zawodników na boisku RKS Legji. Zgłoszenia wraz z wpisowem nadsyłać należy najdalej do 19 bm. do Sekretarjatu RKS „Legii“ Kraków, ul. Siemiradzkiego l. 6. Zgłoszenia późniejsze nie będą uwzględnione. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane. 2) Bieg na przełaj dla Członków RKS Legja (3 nagrody). Chcąc upamiętnić tę tak ważną dla życia sportowego chwilę Wydział rozesłał do wszystkich interesujących się i rozumiejących znaczenie sportu instytucji i osobistości w państwie i mieście naszem pamiątkowe gwoździe honorowe, nie wątpiąc, iż gwoździe te zostaną wbite przez zaproszonych w tarczę honorową! Rozesłane zaproszenia uprawniają do wstępu na obie uroczystości.

Pułtuskie Tow. Wioślarskie wznowiło po 10 l. przerwie swą działalność.

Zawody bokserskie PZB, zapowiedziane na 6 i 7 bm. w Warszawie, nie odbyły się z powodu niestawienia się zawodników niektórych klubów i znikomej frekwencji.

Mistrzostwa WOZLA odbyły się 11—13 bm. w Warszawie.

Mistrzostwa Pozn. OZLA odbędą się 20 i 21 bm.

Minister Oświaty Stan. Grabski dąży energicznie do wprowadzenia przymusu lekkoatletycznego w szkolnictwie polskiem.

Mistrzem szosowym kolarskim (100 km.) wojew. łódzkiego został br. Oswald Miller (Union).

Guillemot poprawił rekord francuski na 3000 m. o 0 6 sek. biegnąc przestrzeń tę w 8' 42·2 sek. Wygrał on również bieg na 5000 m w 15'3·2". Jest on obecnie najlepszym długodystansowcem francuskim.

Prezes klubu francuskiego „Galia“ który w swem tournee po Polsce doznał tak olbrzymiego fiaska, zmuszony był podać się do dymisji. Rząd francuski udzielił z tegożsamego powodu ostrej nagany Franc. Zw. Futb. za lekkomyślną i zlekceważoną imprezę zagraniczną.

Z Grodna. Cresovia—GOSO 5:0, Cresovia—Hasmonea 4:0, Cresovia—76 pp. 2:1.

W biegu rozstawnym o puhar „Svenska Dagbladet“ (Sztokholm) zwyciężyła sztafeta Gota. Startowało 2400 zaw.!

Kehrling, mistrz tennisowy Węgier i Niemiec, przegrał w Berlinie (Ziel. Św.) ze Szwedem Wallenbergiem 9:11, 6:1, 7:9.

Grabowski został prezesem Warsz. Kol. Sędziów.

List z Frankfurtu nad Menem.

Bogini Fortuna uśmiechnęła się raz jeszcze barwom 1. F. C. Nürnberg!! Po ciężkiej, 2 godzinnej walce pokonali oni piłkarzy z Frankfurtu 1 : 0. W czwartek już nie można było dostać biletów wstępu. Około 15.000 sportowców przyjechało z całych Niemiec, aby być świadkiem tej zaciętej walki. Gdy się w sobotę, w przeddzień zawodów, wyszło na ulicę, mogło się każdemu zdawać, że się znajduje w Bawarji. Na każdym rogu mniejsze, lub większe grupy I.F.C.N. z proporczykami swego klubu. Ogromne zaciekawienie co do wyn ku staje się powodem wielkich zakładów, zawieranych między zwolennikami obu drużyn. Pewni zwycięstwa bawarczycy mówią o wyniku 6 : 0 dla I.F.C.N. Stronnicy Frankfurtu prorokują zwycięstwo swemu klubowi w stosunku 3 : 1, lub 4 : 1. W dzień zawodów naprężenie doszło do zenitu. Ogromny upał nie przeszkodził temu, by 50 tysięcy sportowców zapełniło po brzegi nowy stadjon frankfurcki.

Gromem oklasków zostają powitani norymbergczycy, którzy w następującym składzie wstępują na boisko: Stulfauth, Popp, Kugler, Riegel, Kalb, Schmidt, Strobel, Träg, Hochgesang, Wieder, Sudor. Oklaski się wzmagają i oto na boisko wstępują gracze FSV. Frankfurt w składzie: Koch, Reitz, Heinig, Vögler, Pache, Heuss, Strehlke R, Gattermann, Klump, Strehlke A. Waldschmidt. Obie drużyny w najlepszych składach, lecz mimo to, jaka różnica. Cała jedenastka IFCN. prezentowała już Niemcy i zdobyła trzy razy palmę pierszeństwa w mistrzostwie Niemiec. Drużyna Frankfurtu natomiast jest drużyną talactów piłkarskich, zasilona przez szwajcarskiego internacjonała Pache'go na pozycji środkowego pomocnika.

Tu walczyły dwa systemy. Z jednej strony Nürnberg, przedstawiciel najlepszej klasy co do techniki, z drugiej strony Frankfurt, drużyna czysto bojowa, dążąca tylko do celu, kładąc najmniejszy nacisk na grę piękną, a największy na zdobycie bramki. Ten ostatni system jest jedynym racjonalnym w grze o palmę pierszeństwa i dlatego też w ostatniej chwili liczono się bardzo ze zwycięstwem Frankfurtu. Stanowczo można powiedzieć, że FSVF miał więcej szans do zdobycia bramki lecz, w bramce N. stał Stulfauth i to ten, który przypomniał sobie swe stare czasy i trzymał wszystko. W jego trudnej pracy sekundowali mu dzielnie Popp i Kugler, obaj wyśmienici. Rozczarowała ta niegdyś słynna linja pomocy: Riegel jest już stanowczo za stary, by spełniać dobrze prace pomocnika, jego zdenerwowanie nie pozwoliło mu wykorzystać rzutu karnego, który słabo strzelił w ręce bramkarzowi miejscowych. Kalb, filar drużyny w 1920—23 r. nie jest już tymsamym, jego podania nie są już tak dokładnemi, a defenzywna gra też mocno szwankuje. Mimo to był najlepszym na boisku. Dobry był Schmidt, który mimo przekroczonej 30 tki pracował całą parą. W ataku I.F.C.N też się już coć psuje. Sutor i Strobel są tylko blademi postaciami na boisku, nie można nawet zobaczyć przebłysków ich zeszłorocznej formy, za to środkowa trójka, to szczyt techniki. Pod stylowem kierownictwem Hochgesanga sunie naprzód Träg i Wieder, ażeby oddawać z najbliższych odległości strzały, niestety w ręce bramkarza Kocha.

Strzelcem dnia był tym razem Wieder. W 108' gry przebił się z piłką z podania Kalba i strzelił nieuchronnie w lewy róg jedyną bramkę dnia. Zdobył tem też mistrzostwo swemu klubowi. Wogóle można powiedzieć, że I. F. C. N. zasłużył na mistrzostwo, bo F.S.V.F. jeszcze nie dorósł do tej wyższości nad innemi drużynami, by zdobyć palmę pierszeństwa. Z F.S.V.F. należy wyróżnić pewne i spokojne tio tylne z obrońcą Rutzem na czele. Pache był z graczy frankfurckich najlepszym technicznie, pokazał on nam grę ofiarną do ostatniej chwili. Sędzią był pan Gn. (Essen), nowa postać na meczach mistrzowskich. Wywiązał on się bardzo dobrze ze swego zadania, trzymał bowiem mocno w karbach obie drużyny.

Oprócz tego nadzwyczaj ciekawego meczu, odbyły się dwa spotkania towarzyskie. Obie drużyny zagraniczne argentyńska „Boca Juniores“ i hiszpańska „Union de Sans“ Barcelona grały z „Eintracht“. Pierwsza drużyna wygrała 2 : 0, druga 4 : 1. Oba wyniki są dla osłabionej drużyny „Eintrachtu“ wyśmienitymi. O karności hiszpanów lepiej nie mówić. Znacie ją już z turnée Cracovii po Hiszpanji, lecz jestem pewny, że coś podobnego się jeszcze nigdy nie zdarzyło. Przez 15' synowie Hiszpanji grali w 12-kę i dziwili się bardzo, gdy sędzia grę przerwał by jednego gracza usunąć. Najlepszym z nich był bramkarz, podobno zastępca Zamory, którego popularność w Hiszpanji jest ogólną.

Z dniem 21. VI. zaczyna się przerwa letnia, a jedyną rozrywką tego sezonu będzie Międzynarodowa Olimpjada Robotnicza, na której oczekiwanym jest tu łódzki „Widzew“ i warszawska „Skra“ z Polski.

Będą oni podobno mieli sposobność spotkania się z Vasasem, który przyjedzie tu jako przedstawiciel robotniczy Węgier.

10. VI. 1925 r. *Miron Hal.*

Wiedeń. Mistrz. Simmering—Hakoah 3 : 3 (2 : 1). Hak. zdobył definitywnie mistrz. Wiednia Slovan — Sportklub 2 : 2. Germania — Nicholson 2 : 1, Bewewungspieler—International 2 : 0. Towarz. FAC — Rapid 2 : 1.

Budapeszt. MTK — FTC 0 : 0. Mistrz. krajowe. Ponowna rozstrzygająca gra w jesieni UIE — Vivo 3 : 1. III. Obwód — Szegedi AC 2 : 0.

Belgrad. Hajduk (Spalato) — Jugoslavija (Zagrzeb) 2 : 2 (20.000 widzów).

Zagrzeb. Gradjański — Hask 6 : 0.

Berno. Židenice - Kral. Pole 4 : 0, Mor. Slavia — Achilles 3 : 1.

Preszburg. Rapid — Makabea 1 : 0, PTC — Ligeti 0 : 0.

Opawa. SK Slovan (Mor. Ostr.) DSV 1:1 (1:0(.

Mor. Ostrawa. Hertha (Opawa) — MOSC 4 : 1. Makabi — SK Witkowice 4 : 2.

Stockholm 14. VI **Danja - Szwecja 2:0 (1:0).**

Barcelona. Wacker (Monachjum) — F. C. Barcelona 3 : 0,

Praga. Mistrz. ligi CAFC—DFC 1 : 0 (1 : 0). DFC przegrywa przez własną bramkę. Sparta — Cechie Karlin 4 : 1 (2 : 0). Vikt. Nusle — Radlicky 1 : 1 (1 : 0). Union Žižkov — Sparta Kosir 4 : 1 (2:1). Rapid — Cechoslovan Kosir 3 ; 1 (2 : 0). AFK. Kolin—Malostransky 4 : 3 (1 : 0(.

Niemcy. Finał pucharu poł. niem. Waldhof Mannheim—IFC Nürnberg 2 : 1 (0 : 0)! Spielver. Fürth — SV. Frankfurt 3 : 0 (0 : 1).

Dyrekcja Gimn. w N. Sączu nie pozwala studentom brać czynny udział w tow. sportowych!

TKS (Toruń) pokonał Warszawiankę 14 bm. w Toruniu 8 : 2 (4 : 2).

Amat KS (Król. Huta) grał z Naprzodem (Lipiny) 3 : 3 14 bm. w Król. Hucie.

Ze sportu stołecznego.

Wszelkie projekty, zapowiedzi Polonji o wspaniałym sezonie piłkarskim naszego mistrza niezbyt ścisłe, a właściwie bardzo nieścisłe, przybierają realną formę. W czerwcu (13 i 14) mieliśmy zobaczyć Spartę czeską, dalej Rapid wiedeński, MTK, nie mówiąc już o „legendarnych" Anglikach, Urugwaju i tourne Polonji do Szwecji.

Jedynie pewną już jest tegoroczna wizyta **Hakoahu wied.** w stolicy i jego mecze z Polonją, Makabi i repr. Warszawy. Zobaczymy tym razem mistrza Wiednia. Imprezy Hakoahu przynoszą zazwyczaj dużo „forsy" klubom, emocji dla jednych, a inni też chcą trochę zarobić. Utworzyło się podobno nieduże konsorcjum, które specjalne czyni starania o pozyskanie Hakoahu na pierwsze dni lipca. Oczywiście za fatygę nie można nic nie wziąć.. Sport sportem, ale interes pozostanie zawsze interesem.

Ubiegłej niedzieli z klubów A-klasowych jedynie **Warszawianka** wyruszyła w gościnę do **TKS-u (Toruń)**. Polonja i pozostali odpoczywali. W tych nudnych, jałowych czasach, największą senzację wzbudziły zawody w piłkę nożną między zespołami: Zarządu **WOZPN-u i Kolegjum Sędziów**. Rzeczywiście prawdziwą senzację stanowiło oglądanie tych, co piłkarzami rządzą, usuwają z boiska, niemiłosiernie karzą i dyskwalifikują. Więc śmiano się z sędziego, który stał na pozycji spalonej, lub faulował niemiłosiernie kierownika Wydziału Dyscypliny. Najwięcej humoru jednak wzbudzał bramkarz WOZPN u, prawy obrońca i prawy pomocnik. Jeden grubszy od drugiego. Jeżeli chodzi o charakterystykę gry, to możemy powiedzieć: wszyscy z Zarządu grali dobrze, ale żaden z nich niemiał zielonego pojęcia o grze. Jedynie prawy obrońca spisywał się nieźle. Tumczasem Kolegjum Sędziów wystawiło team pierwszorzędny. Trójka ataku: Hamburger, Jagielski, Loth I, skrzydła: prawe, wielki amator goli Wąsowicz i lewe Strzelecki (strzelił jednego gola). Wynik tych wielkich zawodów 10 : 2 (5 : 2) dla sędziów. Właściwie jednak zawody były unieważnione i 3 : 0 będzie przyznane Zarządowi, gdyż w Kolegjum Sędziów grał jeden niezgłoszony, czy też „zawodowiec" podobno. Sędziował pobłażliwie dla jednych i drugich p. Seeman, ongiś kierownik sekcji p. n. Amatorów wiedeńskich, obecnie WAC-u.

Po wyżej wymienionym meczu **popisy cyklistów**. Bieg główny wygrał Szymczyk, 2) Podgórski. Próba pobicia rekordu na 3 klm. za motorem nie udała się Langemu. W wyścigu na 3000 mtr. 1) Grot, 2) Majewski. Zawody Turowski—Oksintycz na dystansie 10 klm. za motorem, przyniosły zwycięstwo pierwszemu.

Cykl widowisk na dochód Tygodnia bandery dopełniły **zapasy walki francuskiej i boksu**. Clou zabawy, walka z bykiem, nie zadowolnił instynktów publiczności.

Z meczów, które się odbyły w czwartek 11. VI. wymienić należy: **Polonia—Varsovia** 4 : 0 (2 : 0). Zawody mistrza ze stołecznymi klubami należą zazwyczaj do nudnych, nieciekawych. Wyjątek jedynie stanowią „derby" lokalne Polonia — Warszawianka. Varsovia rozwinęła grę ambitną, uzyskując pod koniec gry przewagę, podczas gdy napastnicy Polonji grali ospale, bez tempa. W drużynie Harcerzy z dnia na dzień lepsze postępy.

TKS (Toruń)—Legja 4 : 3 (1 : 2). Goście, na których boisku i przy miejscowem sędziowaniu każdy przegrać musi, zwani z tego powodu u nas „polską Barceloną", opadli trochę w formie. Zapewne, że ciężkie walki o mistrzostwo przyczyniły się do przemęczenia drużyny. Chlubą mistrzowskiej drużyny Pomorza jest atak. Szkoda jednak, że obrońcy i bramkarz słabizna. Gdy napastnicy się „wypompują", tyły przegrywają mecz, lub puszczają sporo bramek. Legja grała ambitnie, lepiej, niż zwykle. Po kontuzji Amirowicza nastąpiła pewna konsternacja w drużynie. Ataki miejscowych prowadzone były umiejętnie przez dobrze dysponowanych w tym dniu, Łańkę i Żmudę. Grze naogół ciekawej przyglądało się zaledwie 400 osób Wogóle na meczach ostatnio, nawet zagranicznych, frekwencja publiczności słaba. Sędziował dobrze p. Jagielski.

Orkan—Bar Kochba 4 : 2 (3 : 0). — Ascola II — Warszawianka III 0 : 4 (0 : 2). — Varsovia II — Huragan (Wołomin) 4 : 1 (3 : 0). — Stella—Samson 3 : 1 (0 : 0). — Legja II—Polonia II 1 : 1. *W.*

Z sekcji futb. Makabi warsz. i jej ślicznych niebosiężnych planów tworzą się powoli nici. Oto Klotz z Jutrzenki krak., najpotężniejszy „filar" Makabi, otrzymał już podobno zwolnienie i ma wstąpić do Warszawianki. Także Zelcer, faktycznie dobry i wiele obiecujący napastnik Makabi, prosi o zwolnienie i wykreślenie; zamierza również przenieść się do Warszawianki. Pozatem cały dawny Hakoah praski, który kilka tygodni temu w całości przystąpił do Makabi, obecnie gorzko żałuje swojego nieroztropnego czynu. Poszczególni gracze, a zwłaszcza bardziej uzdolnieni, którzy już zdążyli sobie zdać sprawę z beznadziejnej ich sytuacji w Makabi, postanowili opuścić to towarzystwo. Jedni, a mianowicie: Gryfenberg, Ehrenberg i Puszet, przenoszą się do Olimpji, inni natomiast do Barkochby itd. Jest to zupełnie słuszne postępowanie ze strony tych graczy, którzy w swoim dobrze zrozumianym interesie nie chcą się zaniedbać. Dziwić się trzeba kierownictwu i zarządowi Makabi, które nie dążąc na serjo do naprawy zabagnionych i nieznośnych już przedtem stosunków, z lekkiem sercem przyjęły Hakoah, drużynę młodą i o dobrej przyszłości, godząc się w ten sposób na zwinięcie sportowej placówki. Dla jakichś tam własnych ambicyjek niszczy się inne kluby sport. żydowskie w Warszawie (mamy na myśli „politykę" Makabi) i ma się jeszcze pretensje do reprezentowania żydowsk. sportu. W ostatniej chwili dowiadujemy się z pewnych źródeł, iż Diener, znany bramkarz repr. Makabi, wraca w tych dniach z powrotem do Belgji, a Pławskin z Białegostoku, ostatnio obrońca Makabi warsz., nadal czynnym będzie dla swego dotychczasowego towarzystwa białystockiego. W związku z tymi wszystkimi zapewne faktami pozostaje rezygnacja p. Pacewicza, kierownika sekcji futb. Makabi. Dymisja p. Pacewicza w tych warunkach jest jedynie racjonalna. Może panowie zarządowcy gimnastycy z Makabi już raz nareszcie postawią całą tę sprawę jasno. Dotychczasowym trybem daleko nie można zajechać. Rozwagi i szczerości!

W Warszawie odbyły się w ostatnich dniach **zawody żyd. szkół średnich**. Program obejmował różne dyscypliny sport. Do zawodów zapisały się wszystkie szkoły średnie, zarówno męskie, jak i żeńskie. Jednakże organizacja zawodów mocno szwankowała. Panowie Segał i Krakowiak nie mają żadnych kwalifikacyj do kierowniczych ról organizacyjnych bądźcobądź poważniejszej imprezy sportowej. Skoro zatem nie było sprężyny, to rzecz oczywista, że same wyniki nie mogły zadowolnić. Zawodnicy wystąpili bez treningu, nie mogli wobec tego zdobyć się na coś godnego uwagi. Inna rzecz, że przeszkadzał brak terenów, odpowiednich do ćwiczeń przygotowawczych. Zresztą same zawody odbywały się na niemożliwych placach i „placykach". Jest to znowu wina panów organizatorów, którzy w podobnych warun-

kach nie powinni byli wogóle zawodów tych „robić". Skoro ministerjum przewiduje kilka dni sport. dla szkół, to trzeba było dojść do odpowiednich władz, które nakazałyby swoim podwładnym udzielenia boiska na wykonanie przez siebie ułożonego programu. A wszak P. K. I. O., obecny dzierżawca Agrykoli, jest podwładnym ministerjum, które objęło park ten na własność. Tosamo miało miejsce 13 i 14 bm. z zawodami państwowych szkół średnich w Agrykoli. Szkoły te otrzymały boisko w ostatniej chwili do swej dyspozycji, mimo uprzedniego przeznaczenia boiska na inne cele sportowe. Gdyby zatem panowie Segał i Krakowiak wiedzieli o tem wszystkiem i wiedzieli, jak do rzeczy się zabrać, to napewno nie doszłoby do sparodjowania zawodów szkolnych. Wyników wobec tego nie podajemy.

Rougby: Bukareszt (Sportul Studentesc) — Warszawa (selekcja) 18 : 0 (5 : 0). Piłka latająca: Repr. gimn. Finkla— Makabi wzorowa 2 : 0. Kompletna przewaga Finkla, który zdobył mistrz. volleyballowe żydowsk. szkół średnich.

7 bm. odbyła się pierwsza runda zawodów kwalifikacyjnych o przejście do kl. B. Do zawodów dopuszczono pierwsze i drugie miejsca w poszczególnych grupach, a więc: ZAWF, Stadjon, Sarmata, KPWF, Hakoah, UZS. Ascola i Strzelec. Rozgrywki odbywają się systemem puharowym. Do pierwszej kolejki wylosowano nast. pary: ZZS.—Stadjon w Radomiu. Ascola—ZAWF; Strzelec— Hakoah; Sarmata—PKWF. Wszystkie rozgrywki zakończyły się walkowerami dla zespołów, wymienionych na pierwszem miejscu. Jednakże doszły do skutku dwa mecze towarzyskie: Sarmata — KPWF. 7 : 0 (2 : 0). KPWF. w niekompletnej i osłabionej drużynie. Ascola—ZAWF. 4 : 2 (1 : 1). Nędzna gra obu drużyn. Jeśli te drużyny mają pretensje do B klasy i jeśli rzecz gorsza któraś z nich dostanie się do tej klasy, to wypadnie jedynie żałować tego i wyrazić B klasowym klubom współczucie z powodu nowego towarzystwa. Oczywista, że sądzę na podstawie ostatnich gier. Sędziował wyjątkowo słabo p. Jaczynowski. Stella—Gloria 6 : 1. *F. R.*

Z polskiego Manchesteru.

Z pobytu Simmeringu. — Święto przysposobienia wojskowego. — Doroczne popisy BarKochby. Rozgrywki puharowe. — Porażka ŁKS. we Lwowie. — Zamknięte wrota dla drużyn zagranicz.

Dwa tygodnie temu gościł w Łodzi Simmering wiedeński i rozegrał dwa mecze z ŁKS na remis (2 : 2). Ponieważ korespondencja moja zaprzepaściła się gdzieś w drodze, w krótkości opiszę wrażenia z tych zawodów. Szumnie zareklamowany Simmering okazał się faktycznie drużyną par excelence doskonałą i może lepszą od dotychczasowych drużyn zagranicznych, jakie bawiły u nas w zeszłym roku. Atak ich, posiadający zwinnego jak kot i lotnego środka Horwatha, zachwycał wszystkich błyskawicznemi kombinacjami, doskonałą taktyką i wspaniałą grą główkami. Raził jedynie brak dobrych strzelców, którzy zaprzepaścili dużo dogodnych sytuacji podbramkowych. Pomoc wiedeńczyków nie opuszcza na chwilę ataku, obrona pewna, a bramkarz Aigner po kilku ruchach dał poznać internacjonała. ŁKS pierwszego dnia bez Cylla i Gabryela nie mógł się początkowo przyzwyczaić do systemu gości, po przerwie jednak się rozegrał i utrzymał wynik na remis. Drugiego dnia ŁKS z 5-ma rez. Gra obu stron ostra i przebieg bardzo zajmujący. Chociaż naogół przewaga gości była widoczna, jednak pod koniec gry załamywali się pod naporem mistrza naszego. Sędziowie w obydwa dni zawinili dużo błędów.

Gdy większość klubów odpoczywała, młodzież obchodziła święto przysposobienia wojskowego. Same zawody znalazły dużo zrozumienia wśród młodzieży i jej kierowników, jedynie efekt tej uroczystości wypadł słabo, gdyż widzowie uwijali się razem z zawodnikami po całem boisku. Tu mieliśmy okazję podziwiać odwagę i męstwo niejednego młodzieńca. Skacze np. jakiś uczeń z Kostantynowa (pod Łodzią) o tyczce na wysokość 2 55 m i powiada, że jeszcze w swojem życiu tak wysoko nie skoczył. Okazuje się, iż w Konstantynowie do ćwiczeń niemiał wyższych stojaków ponad 2.15 m i dlatego nie mógł próbować wyższej przeszkody. Drugi, jak się rozpalił do skoku o tyczce, to kazał sobie podnosić poprzeczkę co 10 cm i tak dotarł do 2 65 m. Widocznie był już zmęczony, więc z tych skoków zrezygnował, a możliwem było osiągnięcie przez niego większej wysokości.

W tymsamym czasie odbywały się w Helenowie doroczne popisy sportowe Barkochby, które rozpoczęły się już o 7-ej rano zawodami lekkoatletycznemi i kolarskiemi. Popołudniu popisywały się wszystkie sekcje tego towarzystwa, a nawet ciężkoatletyczna, której zawodnicy wykazali duże wyobrażenie. Prócz bardzo efektownych popisów na przyrządach i ćwiczeń grupowych, uwagę na siebie zwróciła grupa niewiast w biegach i ćwiczenach gimnastycznych. Stosunkowo najsłabiej wypadł mecz piłki nożnej między **ŁTSG i Barkochbą,** gdyż przewaga fizyczna i techniczna białoczarnych była aż nazbyt widoczna. Wynik zawodów 5 : 0 na korzyść ŁTSG. W zakończeniu programu nastąpiła defilada do kilkuset młodzieży. Organizacja ze względu na duży udział ćwiczących, słaba.

Żadne jednak imprezy nie budziły tyle zainteresowania, co „walkowery" ŁKS w Wydz. gier i dysc. Sześć tygodni weryfikowano zawody, a trzy tygodnie przetrzymywano wszystkich w niepewności, rozmyślając protest ŁKS u. Wreszcie Zarząd P.Z.P.N-u uznał stanowisko Wydziału za błędne, zarządził trzecie decydujące spotkanie ŁKS - Wisła we Lwowie, które dla nas wypadło niepomyślnie. Już przed wyjazdem ŁKS krążyły wersje, że jedenastka wyjedzie zdekompletowana, ponieważ Karasiak, Cyll, Staszewski i Gabryel, a więc najpoważniejsze filary, nie wyjadą z powodu fatalnego poturbowania na ostatnich zawodach z Simeringiem. Że ci gracze wyjechali, można im to poczytać za odwagę, lecz gorzej przyszło im utrzymać swoją formę. Sąd o naszej jedenastce pozostawiam koledze po piórze ze Lwowa.

Tymczasem odrabiają u nas młode klubiki „pańszczyznę" puharową, jedne zawodzą, grają bez żadnego stylu, inne pracują dla niespodzianek. **Szturm** zwycięża niespodziewanie przodującą jedenastkę **GMS** 5 : 4 (5 : 0) a później ulega fatalnie **WKS—owi** 1 : 7. **Hakoah,** po straceniu 4 ech najlepszych graczy, znacznie podupadł i stracił na popularności. Na zawodach Hakoahu **z Prosną (Kalisz)** było ze 100 osób tak, że wątpliwem jest, czy wystarczyło w kasie pieniędzy na pokrycie kosztów kaliszan. Sędzia, p. Otto. Drogo będzie kosztował kluby ten puhar. **Burza—Barkochba** 1 : 0 (0 : 0). **Tow. Zwol. Sp.- Samson** 4 : 1 (0 : 0). **WKS - PTC (Pabjan)** 4 : 0. **Rapid — Kadimah** 2 : 0. **Rudzkie Tow. Sp. — Sparta** 6 : 1. **ŁTSG—Union** 2 : 1 (1 : 1). Walka o puhar, zaofiarowany przez Czerwony Krzyż, przyniosła nieznaczne zwycięstwo ŁTSG. Gra prowadzona była przez obydwie strony chaotycznie, dopiero po przerwie ŁTSG zaczyna grać poważnie, świetnie kombinowała prawa

strona. Przez długi czas wynik utrzymuje się na remis, dopiero pod koniec udaje się Herbstreichowi uzyskać zwycięską bramkę, a temsamem zdecydowany został los puharu. Inna rzecz, przyglądając się tym zawodom nie osiągało się wrażenia walki o puhar. Zwycięstwo i puhar z góry były przesądzone. Publiczności bardzo mało.

Poza drobnemi atrakcjami, ruch sportowy przedstawia się u nas bardzo blado. Wskutek ogólnej stagnacji i stałego zainteresowania się najpopularniejszą u nas piłką nożną, żaden z klubów poważniejszych nie jest w stanie zaangażować drużyny zagranicznej, nawet na warunkach dość wygodnych. Oferty płyną do nas, jak do kopalni złota, lecz nie mogą nikogo zachęcić. Upadliśmy na duchu. Musimy rozpocząć pracę inaczej, wspólnie wytężyć siły i pokazać wszystkim, że przetrwaliśmy kryzysy i nie ulękniemy się dzisiejszego zastoju. *Kos.*

Z lwowskiego grodu.

7. VI. Pogoń — Warta (Poznań) 2:2. Mistrz. Polski. Przebieg gry: Warta—Fantowicz, Jarzębowski, Szmiglak, Wojciechowski, Kosicki, Spojda, Niziński, Einbacher, Staliński, Przybysz, Dabert. Pogoń w komplecie, a więc z Olearczykiem i Szabakiewiczem.

Jak już zaznaczyłem ocena odpowiada tylko grze w I. połowie. Wyrazem wyższości Warty był też zasłużony wynik 2:1 do pauzy. W tej połowie było wiele momentów pięknych, emocjonujących, a choć tempo gry nieco za powolne, mimo to sytuacje zmieniały się dość często i szybko. Warta atakuje zawzięcie i zdobywa przez Nizińskiego 1-go gola w 17', którego Görlitz mógł zdaje się obronić. Dr. Garbień wyrównuje w 23' z podania Wacka. Pogoń zrywa się do silnej ofenzywy, trwającej 10'. Ataki wciąż się powtarzają, lecz strzały jużto niecelne, lub dobrze obronione. Pomoc Warty skutecznie likwiduje zamysły i groźne poczynania Pogoni. Inicjatywę znów ma Warta. W 43' oddaje Spojda piłkę do Daberta, piękna centra przez całą szerokość boiska do Nizińskiego i dobrze wysłany Staliński z bliskiej odległości pewnie zdobywa drugą bramkę. Ostatnie chwile, to zmienne, błyskawiczne, lecz wyniku nie zmieniające ataki obu stron. Warta prowadzi 2:1!

Po przerwie obraz gry zupełnie się zmienia, a już pierwsze chwile zdradzają zamiary gości. Warta chce utrzymać bądźcobądź zaszczytny, zwycięski wynik. W tym celu pozostawia w napadzie obu skrzydłowych i Stalińskiego, łącznicy wspierają tyły. Pogoń naciska, lecz nie może nic wskórać. Owszem, piękna szansa uśmiecha się nawet gościom. Tankowato usposobiony Einbacher, znalazłszy się w 54' na lewej stronie, inicjuje wspaniały drybling, zda się, że chciałby nawet samego Görlitza przewózkować, wszak nikt nie staje już na przeszkodzie, lecz jedna sekunda opóźnienia u Einbachera dodaje bodźca Görlitzowi, który też rzuca się ryzykownie do nóg zagrażającego, błyskawicznie odbiera mu piłkę i już nakrył ją sobą. Sytuacja uratowana. W minutę później ciągnie Niziński, lecz „zderza“ się z Guliczem tak, że znoszą go z boiska. Warta gra odtąd w dziesiątkę i znajduje w tem nietylko powód, ale też aprobatę do gry ściśle defenzywnej. Wszystko do tyłu! Pogoń usadawia się na polu karnem gości, atakuje, lecz tak nieumiejętnie, że napawa strachem całą widownię. Pudłują prawie wszyscy napastnicy, Bacz nie trafia z 6 m., mimo wylatującego bramkarza, Garbień strzela słabo, lub niecelnie, nie pomagają nawet 2 piękne kornery, również dobrą i niebezpieczną główkę Wacka chwyta Fantowicz. Tak mija 75', a stosunek ciągle opiewa 2:1 dla Warty. W tem dostaje piłkę Szabakiewicz, krótki bieg i ukośnym, lecz silnym strzałem wyrównuje tenże. Widownia w długo niemilknących oklaskach daje wyraz swej radości i zadowoleniu. Depresja psychiczna, trwająca dotąd, mija. Warta jeszcze bardziej muruje, a Pogoń nie umie znaleźć odpowiedniej taktyki. Gra na czas obfituje w liczne auty. Dalsze usiłowania Pogoni nie zmieniają wyniku. Mimo 45' gniecenia traci mistrz Polski na własnem boisku i przed własną dobrze dlań usposobioną publicznością jeden b. cenny punkt.

Znów huk imprez sportowych! Wyścigi konne o nader bogatym, interesującym i aż na 3 dni podzielonym programie, urządzają równocześnie 14 pułk Ułanów Jazłowieckich, obok Małopolskiego Towarzystwa Chowu Koni. Lwowski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny wyznaczył na 11, 13 i 14 czerwca mistrzostwa okręgowe. Lwowski Klub Tennisistów urządza kilkudniowy turniej międzynarodowy o mistrzostwo Lwowa. Lecz nad temi wszystkiemi imprezami, aczkolwiek zapowiadają się wcale zajmująco, króluje narazie ciągle jeszcze futball! Tydzień bieżący dał zwolennikom piłki nożnej, nawet bez uczestnictwa zagranicznych drużyn, możność spędzenia kilku emocjonujących godzin. Cracovia gościła w rewanżu u Czarnych, równocześnie rozgrywali mistrze Krakowa i Łodzi na boisku Czarnych decydujący mecz o mistrzostwo Polski w grupie południowo zachodniej. 14 VI najbardziej ciekawe spotkanie Pogoń z Wisłą. Zawody te wzbudziły powszechne zainteresowanie, a zwłaszcza po ostatniem wspaniałem zwycięstwie Wisły nad ŁKS em.

11. VI. **Cracovia — Czarni 1:0 (1:0).** Boisko Czarnych. Przyjazd osłabionej Cracovii sprawił wszystkim przykrą niespodziankę. Brak Fryca, Cikowskiego i Kałuży, uwidocznił się znacznie. Akcje Cracovii nie miały wskutek tego spoistości, ani celowości, choć piękna, a nawet bardzo piękna technika całej jedenastki gości sprawiła jaknajmilsze wrażenie. Czarni przeciwstawili Cracovii drużynę bardziej sharmonizowaną, lecz dość nieporadną, a zwłaszcza wówczas, gdy inicjatywa była w ich ręku i sytuacje podbramkowe same prosiły się o bramkę. Znany, choć tym razem dość rzadko stosowany, system jednego obrońcy krzyżował też zawsze plany gospodarzy, zwłaszcza, że słabi w tym dniu skrzydłowi Czarnych nie zdobyli się na odpowiednią przeciwwagę tego systemu. Przebieg gry, zależny od ułożenia się wiatru, cierpi też mocno wskutek ulewnego chwilami deszczu, który zwł. w pierwszej połowie dokuczył graczom i nie oszczędził widowni.

W pierwszej połowie przewaga Cracovii dość znaczna przynosi im też w 35' z niespodziewanego strzału Kubińskiego zwycięską bramkę. Czarni zrywają się do rewanżu, lecz mimo przewagi, do końca gry trwającej, nie mogą się zdobyć na jedną obmyśloną i uwieńczoną akcję. Winę ponosi atak. Z graczy gości wyróżnili się Gintel i Kubiński. U Czarnych wybijał się niestrudzony Kimiciński. Sędzia, p. Boder, bezstronny. Publiczności 4000.

Boisko 19 pp. na Cytadeli. **Hasmonea — Lechja 2:1.** Białoniebiescy bez swych najlepszych graczy, bo bez braci Birnbachów, Steuermana i Redlera, których jednakowoż całkiem udatnie zastąpili młodzi gracze rezerwy. Dwa incydenty miały miejsce na tym meczu, które muszę napiętnować: Niedżentelmeński postępek kapitana Hasmonei, p. Wertera, który nie chciał zgodzić się na wstawienie rezerwowego gracza Lechji w miejsce skontuzjonowanego Muszyńskiego, wskutek czego Lechja grać musiała w 10 tkę w II. połowie. Nawet osłabiony skład dru-

żyny nie może jej kapitanowi sprawić tyle kłopotu i zmartwienia, by aż zapominał o podstawowych zasadach gry przyjacielskiej. Drugi również przykry incydent, to wymiana rękoczynów w czasie gry między Wieczystym II., a Boritzem. Kierownictwo Hasmonei skarcić musi przykładnie niesportowe zachowanie się młodego, bo zaledwie 17 lat liczącego Boritza, a również Lechja zaopiekować się winna swym zbyt pochopnym napastnikiem.

Pierwsza połowa należy do Hasmonei, która też w tej fazie gry przez Wertera i Wolfstala zdobywa dwie bramki. Lechja rewanżuje się przez Rosieckiego. W drugiej połowie, po grze wyrównanej, inicjatywa przechodzi do Lechji, lecz ta niema szczęścia. Nawet najlepsze pociągnięcia kończą się niecelnymi strzałami, nawet rzut karny za wyżej opisany incydent (Boritz-Wieczysty) nie przynosi zasłużonego wyrównania. W drużynie Hasmonei zasługują na uznanie Mohr, Werter i Wolfstal, w Lechji zaś Reif i Domiczek. Sędzia p. Decowski, bez zarzutu. Publiczności 1000 osób.

11. VI. Boisko Czarnych. **Wisła (Kraków) — ŁKS (Łódź) 6:3 (2:2)!** Mistrzostwo Polski. Składy drużyn: Wisła: Łukiewicz, Kaczor, Markiewicz, Wójcik, Gieras, Kotlarczyk, Adamek, Czulak, Reyman, Kowalski, Balcer. ŁKS.: Sobociński, Cyll, Karaś, Gabrjel, Trzmiel, Gosławski, Durka, Miller, Ałaszewski, Lange, Radomski.

PZPN. za zgodą obu drużyn wyznaczył Lwów, jako miejsce spotkania. Widocznie więc tak Wisła, jakoteż ŁKS, pełne miały zaufanie do naszego grodu i do naszej publiczności, wierząc w naszą bezstronność. Spodziewały się też niezawodnie, że potrafimy ocenić zdolności danego zespołu i jedynie dobra gra, umiejętność, piękna technika, obok innych czysto-sportowych walorów, znajdą w naszym grodzie, w kolebce polskiego sportu, uznanie i poklask. Lecz z przykrością i ze wstydem wyznać muszę, że omyliła się w swych rachubach — Wisła. Dała ona nam grę wspaniałą, pozbawioną znamion brutalności, emocjonującą, ambitną i ofiarną, a publiczność, jakby ślepa na wszystko, oklaskiwała nawet najmniejszy sukces, nawet drobnostkowy wyczyn ŁKS-u. Mniemanie, że sympatja należy się słabszemu, nie może usprawiedliwić taktyki lwowskiej publiczności. Dopiero ostatnie minuty bezwzględnej przewagi Wisły, kiedyto nawet najfanatyczniejsi szowiniści stracili zaufanie do Łodzian, rehabilitują choć w bardzo małej mierze naszą publiczność, która ocknęła się ze swego niesłusznego i Wisłę krzywdzącego zapomnienia i rozpoczęła aplaudować zespół krakowski.

Co dały nam te zawody o mistrzostwo Polski? Prócz emocji, do ostatnich chwil trwającej, prócz żywiołowej gry Wisły i niepośledniej taktyki Łodzian, prócz wybitnych zalet technicznych obu drużyn, dała nam gra czwartkowa możność oglądania systemu, a raczej dwóch systemów i niecodziennego stylu. Pełny skład Wisły dał nam sposobność oceny racjonalnej pracy trenera Imre Szlossera. Rutynowany i zdolny taktyk, a przytem pierwszorzędny fachowiec i nauczyciel, mając do swej dyspozycji wyborny materjał graczy, wprowadził w grze Wisły doskonały, a jak widzimy jedynie odpowiedni sposób prowadzenia gry. Wisła stosuje dziś system angielsko-węgierski. Oparłszy się na niezawodnym i nader inteligentnym Gierasie, rozwija swą ofenzywę wysyłaniem skrzydeł, których wspaniałe, żywiołowe biegi i precyzyjne centry realizuje środkowy napastnik. Trójkąt Gieras - Adamek—Balcer z Reymanem, jako wykonawcą, jest może jedynym w Polsce i przypomina najlepsze czasy MTK. Również goszczące na kontynencie drużyny I. angielskiej ligi stosowały najskuteczniejszy ten system. Naturalnie, że do pełnego powodzenia potrzebna jest umiejętna współpraca reszty drużyny, a więc przedewszystkiem pewna obrona i skrajni pomocnicy do gry defenzywnej i orjentujący się łącznicy w chwilach ofenzywnych. To byłoby ideałem systemu. Tego też narazie brak Wiśle. Obrona przeciętna, skrajni pomocnicy nierutynowani, a łącznicy mierni. Najbardziej niepewnym jest bramkarz. Całość drużyny w spotkaniu z przeciwnikiem słabszym stała na dość wysokim poziomie. Zobaczymy, jak to będzie w zawodach z silną Pogonią. Techniczne wykończenie Wisły zajmie jeszcze wiele czasu.

ŁKS. zdradził natychmiast swego instruktora! Kto zna umiejętność trenerską Zeislera, ten natychmiast poznał jego pracę w grze ŁKS u. Techniczne wydoskonalenie nieprzeciętne, zgranie napadu i dobra obrona. ŁKS. przypomina dziś Jutrzenkę krakowską z czasów bytności tamże trenera Zeislera. Ma jednakowoż mietrz polskiego Manchesteru wiele przytem wad. I tak: zupełnie nieudolny i jak dla mistrza wcale nie nadający się bramkarz. Obrońcy mają jedyny wprawdzie, ale przytem dość poważny błąd: źle się ustawiają. Pomoc, poza śr. Trzmielem i atak, poza śr. Ałaszewskim, za powolne. Zwłaszcza raził brak startu w tych dwóch linjach. Zgraniem, kombinacją, a nawet dobrą techniką, nie wygrywa się jeszcze tak ich zawodów i to jak już wyżej rzekłem mimo sympatji i pełnego poparcia lwowskiej publiczności. Do zwycięstwa potrzebny jest duch, ofiarność, ambicja, strzały, a tego wszystkiego brak było Łodzianom, a w tem celowali Wiślacy.

14. VI. Boisko Pogoni. **Pogoń—Wisła 1:0 (1:0). Mistrz. Polski.** Przewidywania moje spełniły się. Hanke trzymał Balcera, Gulicz dość często szkodził, względnie unicestwiał akcje Adamka, Reyman nie był dysponowany, a Gieras zbytnią miał robotę ze śr. trójką Pogoni. To są główne przyczyny niepowodzenia poczynań Wisły, aczkolwiek system jej jest całkiem stosowny, pożyteczny i w Polsce bądźcobądź oryginalny. Obaj łącznicy okazali się nadal miernymi. Zato mile rozczarowała obrona Wisły, a więc znaczna poprawa bramkarza, choć nie miał zbyt trudnych momentów, a bez zarzutu praca obu backów, Kaczora w czystych, wyswobadzających wykopach, Markiewicza w owocnej pracy destruktywnej, zasługują na pełne uznanie. Skrajni pomocnicy znacznie lepsi, aniżeli we czwartek, trzymali udatnie obu skrzydłowych Pogoni, a zwłaszcza Szabakiewicza. Dobry też start cechował pomoc i obronę, a brak go było dość często napadowi. Brak też było całej drużynie hartu, woli i ducha zwycięstwa. Miałem wrażenie, że apatja i rezygnacja owładnęły zespołem krakowskim, zwłaszcza po utracie pierwszej i jedynej bramki w 14' z rzutu karnego za sfaulowanie dra Garbienia. Nieszczęśliwy ten moment rozstrzygnął o całej grze i o wyniku.

Pogoń zdradza w tym sezonie zatrważającą wprost zmienność formy. Pogoń dzisiejsza nie mogła zdobyć sobie ogólnego uznania, choć nie twierdzę, jakoby zupełnie zawiodła. Atak Pogoni nie mógł z powodu niedyspozycji Wacka wznieść się do celowej i jemu tylko charakterystycznej akcji. Pracowali jedynie Bacz i Dr. Garbień, a choć nieproduktywnie, a może raczej bez szczęścia, mimo to zasługują na wyróżnienie. Słonecki miał wprawdzie ochotę, miał nawet szanse i sposobność, ale albo spaźniał się z oddawaniem piłek, albo tracił je przedwcześnie. Szabakiewicza trzymał Wójcik, a zresztą nie stanął on na wysokości swych znanych zalet. Obawiam się też, że atak Pogoni nosi się z zamiarami wdawania się w nieproduktywną hyperkombinację, a zatraca też równocześnie swą przebojowość. Wogóle miękkość cechowała grę obu napadów dzisiejszych. Pomoc Pogoni pracowała bez zarzutu, a Hanke tak swą grą ofenzywną, jak zwłaszcza świetnem kryciem Balcera, zasłużył na szczególne uznanie. Hanke był może najlepszym graczem na boisku. Obrona Pogoni pewna. Giebartowski wraca do wiedeńskiej formy, Olearczyk zdradza chwilami brak treningu, a Görlitz efektowny, choć niemiał prawie żadnej groźnej sytuacji. (Przebiegi w nast. n-rze). *Schargel.*

List z Budapesztu.

Prowincja w Budapeszcie. Nareszcie udało się prowincji zwrócić na siebie uwagę. Najwyższy już był czas dać raz sposobność towarzystwom prowincjonalnym wyjścia z roli kopciuszka, jaką odgrywały we futballu węgierskim. Nowozaprowadzony porządek mistrzostw dał im tę sposobność. **6 ciu mistrzów prowincjonalnych, którzy ub. niedzieli doszli do głosu w Budapeszcie, dało ad oculos dowód rozwoju futballu węg na prowincji. Masowy debjut ten** podziałał z siłą senzacji i czegośmy się zawsze spodziewali, ziściło się. Nieznany prawie klub prowincjonalny okazał się na gruncie budapeszteńskim równorzędnym przeciwnikiem walczącego na własnym terenie FTC. Zdrowy, czerstwy futball wiał z gry tow. prowincjonalnych, z wyjątkiem meczu Szegedyna, który przyniósł największe rozczarowanie.

Największą niespodziankę zgotował nam Gimn. Kl. **Diosgyorer** Zakł. Żel. Dwukrotnie uzyskał on prowadzenie. Pierwszy raz wyrównał FTC z wątpliwego gola. Nie zrobiło to jednak wielkiego wrażenia na gości. Wielkie nazwisko gospodarzy było im obojętnem. Dzielnie wzięli się oni do roboty i jeszcze przed pauzą uzyskali znowu prowadzenie. FTC, który z początku zlekceważył sobie przeciwnika, musiał sobie zadać wiele trudu, aby w II. połowie wyrównać. W przedłużonym czasie w ciągu 30' okazał się DVTK równorzędnym przeciwnikiem FTC. Grę ich znamionowała szybkość, wielka psychiczna energja, niesłabnąca ani przez chwilę i poświęcenie, wszystkie owe zalety, które ongiś zdobiły FTC i dopomogły mu do uzyskania wielkich sukcesów.

We wtorek spotykają się te drużyny ponownie. Bez względu na wynik wtorkowy będzie wyczyn niedzielny DVTK zawsze zaszczytem. Także FTC, jeśli ma dojść do finału mistrzostwa krajowego, mającego się rozegrać w nadchodzącą niedzielę, musi przebrnąć przez dwie wielkie przeszkody. Wczorajsza nierozegrana musi być we wtorek powtórzoną, a gdyby z tego spotkania wyszedł zwycięzcą, to czeka go już we czwartek walka z wypróbowanym także zagranicą **Szombathelyi AK.**

Z miażdżącą przewagą odprawił on wczoraj swego rywala, **Szegedi Athl. Kl.** Powszechnie uważano, że poza budapeszteńskiemi towarzystwami posiadamy na prowincji dwa towarzystwa, które także zagranicą zdolne są godnie reprezentować węgierski futball. Są niemi Sz. AK. i Sz. AK. Obydwa kluby mają tesame litery początkowe, atoli od dnia wczorajszego całkiem inaczej tłumaczy i ocenia się te 4 litery u obu różnych towarzystw.

Szegedin nie ustępuje pod względem umiejętności swemu rywalowi. Niedawno temu grali oni u siebie w domu przeciw wiedeńskiemu Wackerowi bez rozstrzygnięcia, ale gdy chodzi o walkę twardą, gdy trzeba nietylko grać, ale i walczyć, wówczas zawodzą jego rozpieszczeni gracze. We własnym powiecie nie mają oni godnego siebie przeciwnika, a także zagranicę nie udają się oni tak często, jak gracze drugiego Sz. AK, którzy ich teraz poprostu zmiażdżyli. Szegedin przybył z wielką nadzieją do Budapesztu, która jednak wedle ich wyczynów wcale nie była uzasadnioną. Długo jeszcze potrwa, zanim zdobędą sobie z powrotem to uznanie, które stracili w walce ze swym rywalem. Nieznana prawie gwiazda, DVTK z Diosgyör, zajęła jego miejsce i uważaną jest obecnie za najlepszą węgierską drużynę prowincjonalną.

Stary porachunek miał mistrz Zach. Węgier załatwić z mistrzem Poł. Węgier. Przed 4-ma laty chodziło o tytuł „Najlepszej drużyny prowincjonalnej Węgier". Szegedyn był miejscem walki i Szombathelyi powrócić musiał jako pokonany do domu. Z podwójnym procentem, czterema bramkami, odpłacił się naówczas pokonany swemu rywalowi, za jedyną bramkę szegedyńskiego spotkania, która wówczas spowodowała jego klęskę.

Nimb Szegedynu doznał ub. niedzieli wielkiego ciosu. Jestem tego pewny, że użyją wszystkich sił, aby ponownie zdobyć zagrożoną pozycję w węg. sporcie. Żadne towarzystwo prowincjonalne niema tylu zasług około węg. sportu, uprawia on wszystkie gałęzie sportu, podczas gdy mistrz Zach. Węgier uprawia tylko futball.

Inne spotkania. MTK miał słabego przeciwnika w PIBSK, mistrza Poł. Wsch. Zw. Ale i ten klub walczył z honorem i nie przyniósł wstydu miastu Pecs (Fünfkirchen), dokąd przynależy. Debreczyńskie Tow. Kolejarzy, DVSK, mistrz Węgier Wsch., miał za przeciwnika Soroksar SK, mistrza Węgier Srodk. Gmina Soroksar znajduje się tuż koło Budapesztu. Reprezentanci jej mogli spokojnie zjeść sobie obiad w domu i wystąpić wczas popołudniu na boisku MTK. Zupełnie nieznanym był dotychczas aż do wczoraj Soroksar. Mistrzostwo kraju dało im sposobność wyjścia na światło dzienne z krainy bez znaczenia. Debreczyn rozporządzał większą rutyną i temu zawdzięczają zwycięstwo 2:1, które ich kwalifikuje do spotkania przeciw mistrzowi MTK.

Ponowny mecz FTC — DVTK. Zmęczone jeszcze ze spotkania niedzielnego musiały obydwie drużyny podjąć na nowo walkę o mistrzostwo krajowe we wtorek. Czas nagli, albowiem po połowie czerwca nastąpi ostry zakaz gry futballowej dla Budapesztu. Aż do połowy sierpnia nie wolno rozgrywać żadnych meczów. Do wznowionej walki poszedł FTC z mniejszą zarozumiałością, nie lekceważył już więcej przeciwnika i okazał też przewagę. Zaszczyt to przynosi towarzystwu prowincjonalnemu, że musiał odpaść z mistrzostwa krajowego z najmniejszą różnicą bramek 2:1.

Czwartek będzie zatem interesującym dniem futballowym. Nie zagraniczna drużyna ściągnie tysiące widzów na boisko, lecz drużyna prowincjonalna Szombathelyi AK. Każdy jest ciekawy, czy FTC. będzie dostatecznie silnym, aby zachować hegemonję Budapesztu nad prowincją. Lody pękły już. Budapeszt zaczyna się interesować sportem prowincjonalnym. Tymrazem nie idzie FTC wcale pewnie do walki. Przed kilku laty (zdaje mi się w r. 1920) zdołał Szak u siebie w domu w Szombathelyi zgotować FTC dotkliwą porażkę, którą tem silniej odczuwano, że FTC wrócił wówczas z Wiednia, gdzie pokonał Rapid w jego najlepszej formie. Własny plac daje ogromne plus FTC. Szak ma cichą nadzieję posunięcia się naprzód w mistrzostwie krajowem dzięki swej w walce wypróbowanej drużynie.

Międzynarodowe mecze Węgier Środk. Centrum Węgier Srodk. jest Budapeszt. Jego zakres rozciąga się na wszystkie gminy dookoła Budapesztu w średnicy około 100 km. Jego ruchliwemu kierownictwu udało się zakontraktować mecze przeciw **Turcji i Bułgarji,** które odbędą się w ciągu bm. Reprezentacje obu tych krajów posiadają siłę, której nie należy lekceważyć. Na paryskiej Olimpjadzie okazali się Turcy szybką drużyną, zbliżającą się zdecydowanie do bramki, lecz mającą się jeszcze wiele uczyć pod względem opanowania piłki. Ich gra 5:2 przeciw Czechosłowacji była senzacją. Twardą drużyną okazała się Bułgarja. Z jej perfekcją w systemie jednobackowym wprowadziła ona w kłopot Irlandję. U nas nie bardzo ceni się siłę Srodk. Związku, mamy jednak nadzieję, że kierownikom Związku tego uda się udowodnić, że się nie przeceniają, gdy podejmują się podjąć walkę przeciw reprezentacjom 2 krajów.

10. VI. 1925. *Inż. M. Fischer.*

Z Tarnopola. 10. V. **Kresy — Jehuda** 4:0 (3:0). Mistrz. kl. B. Jehuda po swem ostatniem zwycięztwie nad Kresami 3. V. (3:2) wyszła na boisko pewna zwycięstwa. Do klęski przyczynił się w wielkiej mierze bramkarz III. drużyny Monies, który puścił kilka możliwych do obrony piłek. Sędziował słabo p. Boder ze Lwowa. 17. V. **Jehuda — Lubicz (Brody)** 3:0. Z powodu nieprzyjazdu gości sędzia p. Niedźwirski odgwizdał walkover. 31. V. **Jehuda — Biali (Lwów)** 2:0 (1:0). Biali z 5, Jehuda z 4 rez. Wynik zaszczytny dla Jehudy, która przeprowadza w I. połowie cały szereg ataków, a zaledwie jeden zostaje uwieńczony golem. W drugiej połowie, mimo przewagi Białych, strzela Silber, najlepszy gracz na boisku, drugą bramkę dla Jeh. W Jehudzie wybijała się pomoc i bramkarz Grau, z Białych zasługuje na wyróżnienie atak. Sędzia p. Fiszer. 1. VI. **Biali (Lwów) — Kresy** 4:3 (1:2). Zawody bardzo interesujące. Kresy prowadzą już w pierwszych minutach 2:0, lecz Biali zdołali wyrównać i tuż przed końcem uzyskują z karnego zwycięską bramkę. Biali przestrzelili w obu dniach 4 rzuty karne. Sędzia p. Fiszer. 7. VI. **Jehuda — Kresy 1:1** (0:0). Mistrz. kl. B. Rewanżowe zawody przyniosły Jeh. zwycięstwo 1:0, lecz sędziujący w tym dniu p. Niedźwirski ze Lwowa, przedłużył czas gry o 5' i w ostatniej chwili (94 min.) podyktował z kilku kroków rzut wolny, z którego Kresy uzyskały bramkę. Jest to już drugi podobny wypadek na meczu Kresy — Jehuda. Zeszłego roku sędzia p. Boder podyktował w 90' rzut karny do Jeh. przy stanie 1:0 dla Jeh., z którego Kresy uzyskały jedyną bramkę (1:1). Lwowskie Kollegjum Sędziów może być dumne ze swoich sędziów. Tylko tak dalej! Jehuda wniosła zdaje się protest. O ile wynik zostanie niezmieniony, prowadzić będą Kresy 7 punkt. w mistrzostwie. Drugie miejsce ma Jehuda (5 p), trzecie i ostatnie Lubicz (Brody), który ma same walkowery na swą niekorzyść. 54 pp. — Podile 2:1.

Mistrz. kl. C. Jehuda II. — Legjon I. 1:0, Kresy II. — Gordon 5:0. Jehuda II. — Gordon 1:0. Kresy II. — Legjon 3:1, Kresy II. — Jehuda II. 0:0, Gordon — Legjon 4:2, Jehuda II. — Legjon 4:1, Kresy II. — Gordon 3:0 (walkower), Jehuda II. — Kresy II. 3:1, Legjon — Gordon 2:1. Jehuda II. prowadzi 9 punktami Kresy II. 7 p. *alan.*

Z Jasła. Po pierwszych zawodach o mistrz. kl. B. z rzeszowskim **Samsonem,** które wygrali **Czarni** w składzie osłabionym przy wydatnej pomocy nieudolnej obrony Samsonu w stosunku 3:0, zjechała do nas **Resovia** dla rozegrania zawodów o mistrz. z najgroźniejszym przeciwnikiem swej grupy, **K. S. Czarni.** Zawody te stanowią zawsze atrakcję sezonu w naszem mieście i cieszyły się i tym razem dużą frekwencją publiczności. Po grze w szybkiem tempie udało się Resovii poraz pierwszy od szeregu lat pobić Czarnych na ich własnem boisku w stosunku 2:1 (1:1). **Ż. K. S. Makkabi** odczuwa ciągle brak odpowiedniego kierownictwa, obecnie z okazji 5 letniego istnienia pertraktuje z Makkabi krakowską o rozegranie zawodów jubileuszowych w Jaśle. *Dezet.*

Z Łucka. 6. VI. **Hasmonea — WKS 0:2 (0:1).** Hasmonea z 4 rez. grała poniżej swej formy. Rezerwowa pomoc mało wspomagała atak, który też nie szedł sprawnie, za często cofając się do własnej bramki, oraz za długo zatrzymywując piłkę. Wojskowi posiadają dobry start do piłki i grę głową. Bramki uzyskał śr. ataku Mikke. Boisko 24 pp. Zawody prowadził wzorowo p. Dym. Dochód przeznaczony był na rzecz SCK.

Z Równego. 31 V. i 1 VI. **Hasmonea — WKS. (Łuck) 2:0, 1:0.** Ładne sukcesy drużyny łuckiej, grającej bez śr. napadu. Boisko Hasmonei. Publiczności 1500.

Z Lublina. Zielone Świątki przeszły bez emocji na boiskach. Jedynie 1. VI. odbył się **bieg okrężny o puhar miasta Lublina.** Trasa 4.500 m. 1) Jur (KS Pogoń, Lwów) 18'12", 2) Charędziński (KS Lewart, Lubartów), 3) Szmit (42 pp. — Białystok), 4) Wróblewski (Lublinianka), 5) Jóźwiak (42 pp. Białystok). Zawodników stawało 30. Organizacja spoczywała w rękach członków Lubelskiego OZLA.

Z Lubartowa. 31. V. **WKS Lublin — KS Lewart 9:3 (3:3).** W drugiej połowie Lewart opada z sił, pozwalając sobie strzelić 6 bramek. Trzeba dodać, że do przerwy dzielnie stawił czoło A-klasowym.

Z Kowla. 31. V. **Hasmonea (Łuck) — Amatorzy 1:2** (0:1). Ładny sukces drużyny kowelskiej. Hasm. miała pecha i chociaż przebywała przeważnie na polu Amatorów, nie zdołała wyrównać. Zasługa to doskonałego tria obronnego Amatorów. 1. VI. **Rewanż 1:4 (0:3).** Amatorzy grali ambitnie, lecz nie wygrywają zasłużenie. 3 samobójcze bramki rozstrzygnęły o zwycięstwie Amatorów. Wyróżnili się z gości Kiperman, Safian I., strzelcy bramek, z miejscowych trio obronne, cały atak. Boisko Amat. Publiczności dużo.

Z Białegostoku. Mimo, że sezon sportowy roku bieżącego zapowiadał się bogato, zupełnie zawiódł. Napróżno łudził się W. K. S. 42 p. p. na początek sezonu. Wszelkie jego zamiary, iż elita polskiej klasy rozegra w Białymstoku zawody, spaliły na panewce. Przyczyną — przesilenie gospodarcze, które jeszcze daje się nam we znaki, mimo, że ceny biletów są minimalne, jeśli nie najtańsze w całej Polsce (bilet stojący — 50 gr., siedzący — 1 zł.). I przy taktch obniżonych cenach niema publiczności. 42 p. p. ma już deficyt w sezonie bieżącym z powodu sprowadzania zamiejscowych drużyn 3000 zł., a na pokrycie tegoż narazie niema widoków. BOSO i Ż. K. S. nie sprowadzą żadnych drużyn, bo są one pewne, że poniosą deficyty. Białystocki futball chyli się ku upadkowi. Kluby nasze ograniczają się do lokalnych meczów i tak w ostatnich tygodniach odbyły się następujące zawody:

B. O. S. O. — 10 p. ul. 6:3 (2:0). Rewanż 3:2 (1:2). Gra w obu dniach b. marna. Sędzia na obu meczach p. Max. **B O. S. O. — W. K. S. 42 p. p.** 2:0 (1:0)! Zwycięstwo niezasłużone. Wojsk. mieli ogromną przewagę, lecz i ogromnego pecha. BOSO natomiast ładnie broniła się i wypadała b. niebezpiecznie. Uzyskane gole b. efektowne. Sędzia p. Brajnin dobry. **B. O. S. O. II — W. K. S. 42 p. p. II** 0:2 (0:1). Wojsk. grają zbyt ostro. Sędziował p. Makowski. **B. O. S. O. II — Białystoczanka** 2:0. Rewanż 5:0. **B. O. S. O. — Ż. K. S** 1:1 (1:0). Po pauzie mecz przerwany, gdyż sędzia przyznaje Ż. K. S.-owi karnego (2 do pauzy nie wyzyskał Ż. K. S.). B. O. S. O. protestuje przeciw temu rozstrzygnięciu i z różnemi okrzykami (kalosz etc.) przeciw sędziemu opuszcza boisko, lecz zaraz wraca i kiedy Ż. K. S. wyrównuje z tegoż karnego, B. O. S. O. opuszcza wogóle boisko. Jest to skandal, dotychczas u nas niebywały. Postępowanie B. O. S. O. jest b. niesportowe i zasłużyłaby ona na ostrą naganę, wzgl. karę. Czy gracze B. O. S. O. nie wiedzą, że dyscyplina jest ostoją sportu? Mecz nie był ciekawy. Sędzia p. Gordon. Widzów kilkaset. **— B. O. S. O. — Ż. K. S.** Rewanż 1:1 (0:0). Gra b. ciekawa. Do pauzy zawody równorzędne. Po pauzie wielka przewaga Ż. K. S.-u. Gola B. O. S. O. uzyskała „fuksem", natomiast bramka Ż. K. S.-u jest zasługą tylnego obrońcy B. O. S. O., chciał on podać swemu bramkarzowi, lecz strzał był zbyt ostry. Sędziował p. Heim z Krakowa. — **Ż. K. S. II — B. O. S. O. II** 0:1 (0:0). Ż. K. S. winien był bezwarunkowo zwycię-

żyć. Rogów 9:0 dla Ż. K. S., pozatem nie wyzyskał karnego. Sędzia p. Max.

21 maja b. r. odbyły się tu zawody konne na boisku 10 p. uł. Program dość bogaty, widzów dużo. Lecz 10 p. uł. chciał koniecznie zaprodukować się swoim antysemityzmem, więc wyjechali dwaj jeźdźcy na starych i chudych klaczach, jeden w łachmanach przedstawiał Żyda, drugi starą biedną żydowską kobietę. Dojechali oni do trybuny honorowej i zapytali się, czy mogą wziąć udział w zawodach. Żydowska publiczność, która stanowi największą część widzów na imprezach sportowych, natychmiast demonstracyjnie opuściła boisko, a panowie oficerowie śmiali się, dając „kulturalny" przykład obywatelskości.

(Na powyższy haniebny postępek białystockiej „rycerskiej kawalerji" sportowców 10 p. uł. zwracamy uwagę Sejmowego Koła Sportowego, Zw. Pol. Zw. Sport. i kierowników sportu wojskowego. Winni powinni za taką obrazę i prowokację przykładnie zostać ukarani. Takie rzeczy nie powinny się dziać w państwie konstytucyjnem, w którem wszystkie narodowości cieszą się w ruchu sportowym zupełnem równouprawnieniem i sprawiedliwością. — Red.).

Z Wilna. 7. VI. Legja (Warszawa) — K. S. 1 pp. Leg. 0:4 (0:3). Drugi występ Legji przyniósł jej zasłużoną przegraną, 1 pp. Leg. bowiem miał w ciągu całej pierwszej połowy i przez większą część drugiej zdecydowaną przewagę nad gośćmi. (Rogów 10:2). Goście wystąpili z Soboltą na łączniku i Zajączkowskim w obronie. Wójcik grał lewego pomocnika. Miejscowi bez Krawczyka, z Warnemanem na łączniku, Gąsiorkiem w pomocy. Już 3' przynosi prowadzenie miejscowym, przebijający się Nawrót zostaje sfoulowany na polu karnem, egzekucję pewnie przeprowadza Wróbel. W 19' Zimowski podaje róg na głowę Nawrotowi, który strzela w lewy górny róg 2:0. Po centrze Zimowskiego w 28' wypuszcza Wróbel Nawrotowi, ten przebija się i 3:0. Do końca tej połowy gry mają wilnianie przewagę, lecz i goście są też dla sanctuarjum 1 pp. Leg. niebezpieczni.

Po przerwie miejscowi przygniatają. Po 10' gra się wyrównywa. W 26' ustala wynik po ładnym biegu Zimowski. Goście usiłują zdobyć honorowego goala, lecz obrona miejscowych jest na wysokości zadania.

Sędzia, p. Leszczyński, dobry. Publiczność spokojna. Z pośród gości wyróżnili się Akimow, Amirowicz, Łańko i Sobolta. Wójcik nie mógł sobie dać rady z Zimowskim. U miejscowych dobrzy Luberda, Lasota, Zimowski i Nawrót. Naogół pozostawiła karna i fair grająca Legja lepsze wrażenie, niż Polonia.

11. VI. Team A — Team B 3×30'. Wynik (0:0, 1:1) 2:1.

14. VI. 1 pp. Leg. — Pogoń 2:2 (0:2).

Ze sportu górnośląskiego.

Jeszcze nie przebrzmiały echa zawodów Polski Górny Śląsk—Niemiecki Górny Śląsk, jeszcze nie uspokoiły się wzburzone umysły tutejszych sportowców, zarzucając całą winę naszej klęski kapitanowi związkowemu, p. Budniokowi, jeszcze łamy pism codziennych przepełnione są zarzutami i sprostowaniami, dotyczącemi tych zawodów, jeszcze we wszystkich kawiarniach komentuje się głośno, których graczy należało, a których nie należało wstawić do reprezentacji, a już kpt. Budniok znów stoi wobec trudnego zadania przygotowania i ustawienia reprezentacji na zawody **Katowice — Bielsko**. Zadanie to nie jest takie łatwe, jak niejeden z tutejszych sportowców sądzi. Kluby bielskie mają do zaznaczenia znaczny spadek, ale jako reprezentacja „Bielsko" było i jest groźne. Z tem trzeba się bardzo liczyć. Jak fama głosi, p. Budniok ma zamiar tym razem oprzeć się na szkielecie KS Pogoni, która znajduje się w dobrej formie i uzyskiwała ostatnio znakomite wyniki (np. z Vasasem 4:3) i dodać jej tylko kilku graczy do pomocy. W ten sposób chce kapitan związkowy najwidoczniej uzyskać pewien styl i spoistość drużyny. Czy taktyka ta jest słuszną, już najbliższe dni pokażą. Dzień 21 bm. w Bielsku będzie prawdopodobnie probierzem dla dalszych reprezentacyjnych gier przeciwko Warszawie, Krakowowi, Poznaniowi i Łodzi. Intencje p. Budnioka, zmierzające do wypróbowania rozmaitych kombinacji i możliwości w ustawianiu reprezentacyjnej drużyny naogół nie są złe tembardziej, że opierając się na jednych i tychsamych graczach aż nadto często zawodzi, o czem przekonano się właśnie na zawodach w Bytomiu. Zresztą rezerwuar dobrych graczy na Górnym Śląsku jest tak duży, że kapitan może pozwolić sobie na eksperymenty, oby tylko nie zbyt bolesne.

Wspominałem już w poprzedniej mojej korespondencji o „Tygodniu Sportowym", mającym odbyć się od dnia 2 do 9 sierpnia, który ma być demonstracją rozwoju i postępów wszystkich działów sportowych, uprawianych na Górnym Śląsku. Ponieważ organizatorzy tej na wielką skalę zakrojonej imprezy sportowej, mają zamiar przyciągnąć również Sokół, Strzelectwo i Harcerzy, przeto utworzył się Komitet Naczelny, który ze swojej strony powołał do życia Komitet techniczny, w skład którego wchodzą przedstawiciele poszczególnych działów sportowych. Jak dotychczas nie klei się jakoś! Ale najciekawszy jest fakt, że Komitet Naczelny nie może się zdecydować, czy poszczególne gałęzie sportu będą się popisywały codziennie, czy też dla każdej grupy sportowej poświęcony będzie jeden, względnie ½ dnia. A to trzeba było już postanowić na pierwszem organizac. zebraniu.

Tymczasem futball zbiera swe pokłosie w dalszym ciągu. 14. VI. **KS Pogoń** (Katowice) — **Makkabi** (Kraków) 0:0. Doskonałe rezultaty, jakie osiągnęła Makkabi w spotkaniach z Blue Starem i Union Žižkov, pozwalały przypuszczać, że drużyna ta nareszcie przyszła do swojej dawnej formy i że gracze jej staną się od tamtej chwili niebezpiecznymi, strzelającymi z każdej pozycji graczami. Tymczasem spotkało mnie rozczarowanie. W polu technicznie dobrzy, pod bramką niezaradni, nawet nie starają się strzelać na bramkę. W dzisiejszych zawodach naliczyłem wszystkiego 6 strzałów na bramkę Pogoni. Inna sprawa, że rzęsisty deszcz unicestwiał wszelką akcję i odbierał może ochotę do gry, ale czy to może być tłumaczeniem dla drużyny, której gracze powinni być jeszcze pełni zapału i ochoty do gry? Pogoń poprawia się z meczu na mecz. W walce z przeciwnikiem o bądźcobądź wysokiej technice futballowej pokazała, że i jej nie jest obcą sztuka futballowa i że potrafi nietylko przystosować się do przyziemnego grania swego przeciwnika, ale przodować mu. Z graczy krakowskich wybijał się Gold, Seelinger i Purysz, natomiast kiepsko grał Wachtel na środku napadu. W Pogoni dobrzy Wezer, Góra i Cuber.

A. B.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.